Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 17. Kraków, 21 kwietnia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY





Niewiasty u grobu. „Niemasz go tu: albowiem powstał jako powiedział“ (Mat. 38, 6).

Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie“ (Rzym, VI. 9).

POKÓJ WAM!

Dziwnie brzmią powyższe słowa, wypowiedziane przez Chrystusa Pana po Swem zmartwychwstaniu do apostołów, dziś, kiedy pokój światowy zdaje się być specjalnie zagrożonym. Wszak widzimy, że nasi sąsiedzi Niemcy pchani nowopogańską pychą narodową zbroją się na lądzie i w powietrzu, tak jak nigdy nawet przed ostatnią wielką wojną; wiemy, że drugi nasz sąsiad Rosja bolszewicka, co także wygnała Boga ze swych rządów, wystawia armję dochodzącą w czasie pokoju do miljona ludzi; wiemy, że w Anglji, Francji i Włoszech przygotowania wojenne idą w najszybszym tempie; wiemy, że na dalekim Wschodzie Japonja zbroi się od stóp do głów. Mężowie stanu zabiegają niby o pokój, do znudzenia prowadzi się pertraktacje i tworzy wielkie sojusze w obronie pokoju — a równocześnie wszystkie państwa bez wyjątku liczą karabiny, armaty, samoloty bombardujące i produkują gazy trujące w takich masach i tak straszne w działaniu, że nikt nie miałby sumienia używać ich nawet do trucia dzikich zwierząt. Ochrania się wymierające szczepy ludzkie, ochrania się przyrodę, rośliny, drzewa, wymierające zwierzęta — a równocześnie uczy się starych i młodych a nawet kobiety i dzieci szkolne sztuki wojennej, tak, że poza konieczną

do utrzymania porządku armją pokojową tworzy się wielo, wielomiljonowe armje — obejmujące całe uzbrojone narody. Narody opętał jakiś djabelski szał tak że rodząc i wychowując swe dzieci, gotują odrazu trumny do ich pogrzebu...

Mimo straszne widmo wojny i głosy trwogi, dziś w tryumfalne święto Zmartwychwstania Chrystusowego przy dźwiękach dzwonów rezurekcyjnych Dzwon Niedzielny śle całej wielotysięcznej rodzinie Czytelników i pracowników na niwie Akcji Katolickiej kojące słowa Chrystusa: *Pokój Wam!* Nie upadajcie na duchu, ale trwajcie mocno! Jeśli przez łaskę poświęcającą i Komunję Świętą mieszka w Was Bóg — Pokój *Wam! Jeśli* z wysiłkiem może wśród drwinek otoczenia łamiecie dokoła siebie lody naturalizmu i obojętności dla sprawy Bożej w naszej kochanej Ojczyźnie i szerzycie Królestwo Chrystusowe — *Pokój Wam!* Jeśli słusznie walczycie o Wasze święte prawa katolików i bronicie się przed narzucanemi Wam bezbożnemi zasadami — *Pokój Wam!* Jeśli cierpicie ucisk i szykany za stanowcze domaganie się by w małżeństwach, rodzinach, szkołach, prawodawstwie i całem państwowem życiu Polski panował Chrystus — *Pokój Wam!* Jeśli będziecie wytrwale żądać i pracować nad tem, by w radach gminnych, miejskich, sejmie, senacie i rządzie naszego Państwa panowało Prawo Boże — *Pokój Wam!* Jeśli zasiadając w urzędach i biorąc udział w rządach naszego Państwa czy w sprawach gospodarczych, będziecie wołać o sprawiedliwość społeczną, o sprawiedliwy podział chleba, jeśli będziecie bronić świętych praw do życia ludzi słabych, bezrobotnych i nędznych i nieść im światło otuchy i realnej pomocy — *Pokój Wam!*

Ale wróćmy do sprawy poruszonej na wstępie. Ojciec Chrześcijaństwa Papież Pius XI, który, jak donoszą, ma wkrótce wydać encyklikę o pokoju, niedawno bo dopiero 1. kwietnia b. r. mówiąc z bólem o wiszącej nad światem przeraźliwej grozie nowej wojny zachęcał cały świat katolicki do nadzieji chrześcijańskiej i *gorącej modlitwy o pokój.* Niech w ślad słów Namiestnika Chrystusowego popłyną gorące błagania o pokój, o upamiętanie zbójeckich narodów prących świat do nowych mordów, niech popłyną głośne i masowe adresy całego świata katolickiego do rządów wszystkich państw, do Ligi Narodów; *masowe protesty* przeciw warjackiemu wydawaniu miljardów przez państwa cywilizowane na zbrojenia i niszczenie cywilizacji, podczas gdy wiele miljonów ludzi starszych i dzieci schnie i marnieje z głodu i nędzy. Niech się stworzy wielka, obejmująca setki miljonów katolików całego świata *Katolicka Liga Pokoju,* która się przeciwstawi twardo zamaskowanym poganom i będzie wołać na cały świat jaknajenergiczniej: *Nie weźniemy udziału w żadnej rzezi narodów, nie będziemy zabijać i truć jak dzikie zwierzęta, ludzi, Krwią Chrystusową odkupionych;* potępiamy jaknajostrzej każdą niesprawiedliwą wojnę i nie damy na nią ani szeląga; potępiamy wszelkie gabinetowe poza plecami narodów szachrajstwa, pchające je do zbrojeń i krwi rozlewu. Żądamy rozbrojenia powszechnego, chcemy pokoju i współpracy narodów a nie pysznego wynoszenia się mocniejszych nad słabszych; poprzemy każdy szlachetny wysiłek do uspokojenia świata.

Świat katolicki nie może milczeć kiedy w XX-tym wieku od Zmartwychwstania Pańskiego grupa nowoczesnych pogan pcha ludzkość do masowych zbrodni przeciw Bogu i bliźnim. Dopiero, jeśli dla sprawy pokoju zrobimy wszystko co w naszej mocy, możemy odnieść do siebie kojące i łagodzące słowa Chrystusa Pana Zmartwychwstałego — *Pokój Wam!*

Na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

EWANGELJA Mar. XVI. 1—8.

Onego czasu: Marja Magdalena, i Marja Jakóbowa, i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia po szabacie, przybyły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy zobaczyły odwalony kamień. Był bowiem bardzo wielki. A wszedłszy do grobu ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie jako wam powiedział.

Alleluja! Pieśń tryumfu i radości uderza o uszy nasze i sięga głęboko w duszę, wlewa w nią wiarę: nie próżna wiara nasza, bo „Chrystus zmartwychwstał", 1 Kor. 15, 14. Skończyły się dla Zbawiciela dni poniżenia i męki, które goryczą zatruwały cały Jego ziemski żywot: „Tedy im rzekł: Smutna jest dusza moja aż do śmierci". Mat. 26, 38, a poeta wyraża ten nastrój duszy Chrystusowej: „Nasz Odkupiciel, dzieckiem w Nazarecie, piastował krzyżyk, na którym świat zbawił". W ogrojcu, na Golgocie doszło do zenitu: wypił aż do dna: „Wykonało się". Pan króluje!

„Nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać..." Nadzieja nasza wzrasta, przemienia się w pewność: „chcę, aby, gdziem ja jest, i oni ze mną byli". Jan 17, 24. Zmartwychwstanie i uwielbienie jest dla Jezusa, jako człowieka nagrodą, iż wyniszczył samego siebie dla chwały Bożej, naruszonej przez grzech, dla ratunku zgubionej ludzkości. (Filip. 28, 11). Ale i do naszego zmartwychwstania na chwałę z Jezusem prowadzi droga, którą szedł Zbawiciel. Niema innej drogi: „I mówił do wszystkich: Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną". Łuk. 9, 23. Weselić się nam dzisiaj chwałą Chrystusa zmartwychwstałego; radość nasza jednak będzie trwała i już wieczna, gdy za życie z Chrystusem według św. Ewangelji (sami zmartwychwstaniemy na uczestnictwo w Jego chwale; „a radości waszej żaden od was nie odejmie". Jan 16, 22. Apostołowie, którzy widzieli na górze Tabor rąbek tej chwały, wołali: „Panie, dobrze jest nam tu być" i chcieli pozostać tam na wieki: „jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki" Mat. 17, 4., a Paweł Ap., który oglądał tę chwałę w zachwyceniu (2 Kor 2, 12), wyrywa się do niej: „pragnienie mając, rozwiązanym być umrzeć, i być z Chrystusem". Filip. 1, 23. Musieli jednak z woli swego Boskiego Mistrza iść na trud i znoje i przejść przez Golgotę do chwały zmartwychwstania. „Ale zostać w ciele, potrzeba dla was", Filip 2, 24. I nam tażsama droga. Zasilamy się na nią mocą płynącą ze zmartwychwstania Pańskiego. Popatrzmy na Pana zmartwychwstałego oczyma naszego natchnionego proroka *ks. Skargi.* Rozwija on myśl: Chrystus zaczyna swe królestwo z chwilą śmierci, kiedy ziemscy mocarze ze śmiercią wszystko tracą i wskazuje na Chrystusa, jako zwycięzcę, swej i naszej śmierci. „Niesłychana rzecz u ludzi, aby który król po śmierci królować miał...; skoro umarł, państwo stracił, żaden się go już nie bał, a... sława, złych zwłaszcza, w grobie została... ci co mu nie życzyli, albo które uciskał, rzucają (się na niego), i czynią z nim co chcą, i jako po zdechłym lwie depcą. Gdy żyją, ziemia przed nimi drży... gdy umierają, każdy nimi gardzi, a zwłaszcza którzy lud uciskali. I nie wiem skąd onemu na krzyżu łotrowi przyszło, iż się umierającemu królowi zalecał, mówiąc: Pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego. Izali kto konającego króla wzywa? kto widział po śmierci którego Pana królującego? Cóż się dzieje łotrze? gdzie twój rozum? każdy król śmiercią królestwo traci. A ten, prawi,

nie traci, ale je dopiero zaczyna i do niego na posiadłość idzie. O wielka wiaro tego łotra, gdzie się jej nauczył? I musim się od niego i my uczyć... Nauczajmy się zaprawdę tego, iż ten sam jest nasz Jezus Chrystus, z którego się królestwa za żywota śmiano, nikt się go nie bał, ani Piłat, ani cesarz rzymski: a po śmierci wszystko się go boi, i kłania mu się wszelkie kolano, ziemskie, podziemne, i niebieskie... Śmierć koniec wszystkim czyni, i w niwecz państwa, skarby, rozkoszy, siły i lata, i urody i młodości obraca. A od tego samego króla (Jezusa) ginie ten ludzki nieprzyjaciel. Wstał ten z martwych, w grobie go nie masz: a gdzież o śmierci zwycięstwo twoje? 1 Kor. 15. — Człowiecze z ziemie uczyniony, oto ziemia, nie ziemia (już), błoto i glina twoja obraca się w wieczność, skaza i zgniłość obraca się w nieskazitelność". (Kazanie na zmartwychwstanie). Jakoż się radować nie mamy i za Jezusem, naszą drogą, żywotem i światłością, podążać aż do chwały zmartwychwstania?

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

21	kwietnia	niedziela Zmartwychwstanie Pańskie
22	„	poniedz. Wielkanocny
23	„	wtorek Wojciecha b. m.
24	„	środa Feliksa m.
25	„	czwartek Marka Ewangelisty
26	„	piątek Matki Boskiej Dobrej Rady
27	„	sobota Piotra Kaniz. Dokt. Kość., Zyty w.

HENRYK BIŁKA.

ZMARTWYCHWSTANIE...

Nad ranem...
Czuwali strażnicy
Nad zmarłym Panem,
Posłani od Piłata,
By Stwórcy świata
Uczniowie nie wykradli —
Czuwali wsparci na broni,
Z zmęczenia i trwogi pobladli,
Czekali, aż dzień się odsłoni!...
I oto:
Jakby ktoś ogień rozpalił
Nad grobu grotą!...
Kamień grobowy się odwalił!...
Powietrze od huku — zadrżało!...
Przy grobie anieli uklękli! —
Ujrzeli strażnicy wylękli
Prześliczne Chrystusa Ciało
Nad słońce jaśniejsze! —
Pełne chwały!...
Stał Chrystus
Zmartwychwstały!

. . . .

Grzeszniku!
Strażniku Chrystusa w grobie,
Nie lękaj się!
Niech zmartwychwstanie
W jasności!...
W tobie!...

Na zakończenie Roku Jubileuszowego

Dnia 28 kwietnia 1935 roku, zakończy się 1900-letnia rocznica dzieła Odkupienia, i tych łask i darów nieskończonej Bożej miłości, jakie z krwią Jezusa Chrystusa przelaną za nas w świętej ofierze Krzyża, spłynęły.

Dwa tysiące lat dobiega, gdy Jezus przy Ostatniej Wieczerzy, — słowami: „To czyńcie na moją pamiątkę" przedłużył w nieskończoność zasługi Męki Swej, w bezkrwawem misterjum Mszy Świętej — dając nam możność brania udziału w zasługach Jej, i ofiarowania Jego całopalnej ofiary, jako przebłaganie za winy nasze.

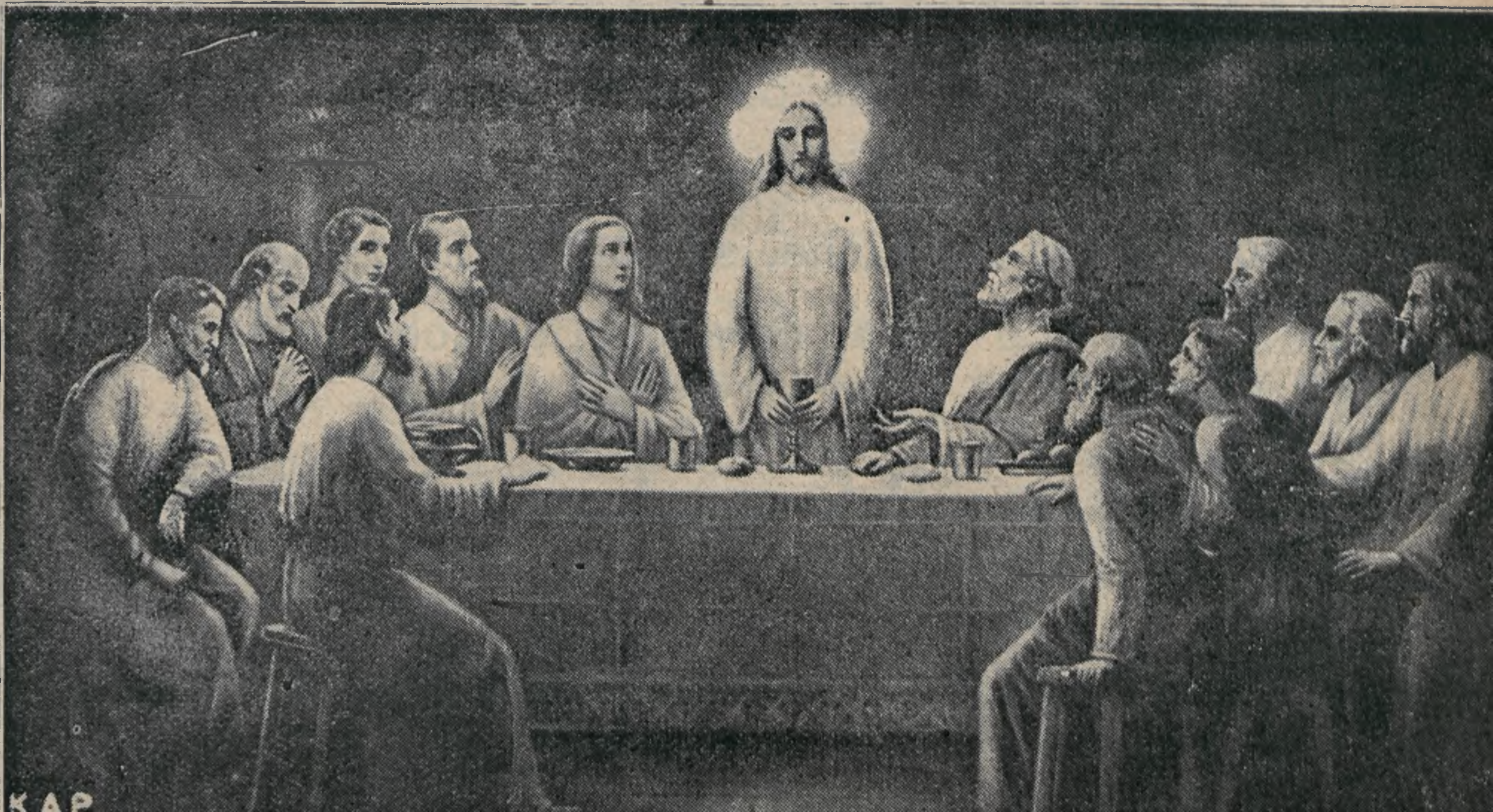
Jakby nie dosyć było Sercu Jego tego poświęcenia, pozwolił pożywać Ciało i Krew Swoją, ustanawiając tę przedziwną łączność Boga z człowiekiem, Światłości świata, ze stworzeniem grzesznem, — cudowną dusz i myśli wspólność, uczuć zjednoczenie, w Sakramencie Eucharystji Św. „Żyję już nie ja ale żyje we mnie Chrystus" — trudno objąć tę wielką tajemnicę Bożej łaski i miłosierdzia.

Jakże serdecznie dziękować nam należy, za inny dar Jezusa, że władzą nadaną Swym zastępcom na ziemi, pozwala rozwiązywać nas z win popełnionych, przywraca w Sakramencie Pokuty do łaski Swej, do szaty niewinności, i obcowania z Sobą. Także za ustanowienie pośredników między niebem a ziemią, szafarzy tych niezliczonych dobrodziejstw, — kapłanów, w Kościele Św. — wzniesienie go jako na opoce na osobie św. Piotra i jego następcach, aby byli pasterzami owieczek Jego, umacniając trwałość obietnicą, że „bramy piekielne nie przemogą go, i, że będzie z nim po wszystkie wieki do końca świata".

Jakąż otuchą powinno nas przejmować wspomnienie Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, którem chciał nas Chrystus upewnić, że i nasze ciała powstaną z martwych, że zbudzą się do żywota wiecznego, do królowania w niebie, o ile tu na ziemi wieść będziemy życie wedle zasad wiary, w miłości Boga i bliźniego, wspomagani łaskami Ducha Świętego — Mądrością, Męstwem i wytrwałością w walce życia.

Z chwilą Narodzenia Jezusa, gdy Aniołowie ogłosili światu „pokój ludziom dobrej woli", — Jezus zapragnął,

Ostatnia Wieczerza i ustanowienie Najśw. Sakramentu. „Umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował"



by pokój dusz owładnął światem całym, by zapanował w Kościele Bożym, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz". Niestety, jak daleko jesteśmy od tego ideału jedności i zgody. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, w wieku ciągłych zatargów między narodami, niewiary, sekciarstwa, prześladowania Kościoła, upadku moralności. — Niech się wznosi zatem na pociechę Boskiego Serca w tym roku jubileuszowym wonne kadzidło modłów gorących, ku umocnieniu Bożego królestwa, niech Duch Święty oświeci błądzących, aby przejrzeli, że tylko trwanie przy nauce Chrystusa może być umocnieniem pokoju na ziemi. Niech rozkazy Namiestnika Chrystusowego nie będą głosem wołającego na puszczy, niech zapłoną serca uwielbieniem i dziękczynieniem, jako żywe lampy Św. Eucharystji. Trzydniowe modły w Lourdes u stóp Tej, Którą nieskończone Boże miłosierdzie, jako Matkę i Orędowniczkę nam przeznaczyło, będą w tej intencji na wyraźne życzenie Ojca Św. wznoszone. I u nas mają się wierni łączyć we wspólnem błaganiu w Częstochowie i Kalwarji. Niechaj w dniach tych zjednoczy się cały świat chrześcijański w jedną rodzinę we wspólnej modlitwie, o zgodę i pomyślność dla świata całego, o przebaczenie dla grzeszników, ratunek dla nieszczęśliwych i biednych, niech człowiek człowiekowi nie będzie wilkiem, ale bratem, niechaj szanowane będą wszelkie prawa kościelnej władzy, to i świecka będzie miała uznanie, bo kto odda Bogu co jest Boskie, to napewno odda cesarzowi, co jest cesarskie. Niech rządzi Chrystus Król — i niech się odnowi spoganiały świat w żarliwym kulcie Eucharystji Św.!

Marja Stecowa.

WIELKANOC

Wszystkie dni stworzył Stwórca Wszechświata, a jednak tylko do dnia Zmartwychwstania zostały odniesione słowa z psalmu 117 ,,Ten jest dzień, który stworzył Pan, radujmy się i weselmy się w nim". Wschód zaś, w liturgji ormiańskiej radośnie woła: ,,Błogosławionemu, wielbionemu, chwalebnemu, dziwnemu, sławionemu, pięknie ozdobionemu Zmartwychwstaniu pokłonimy się". W kościołach greckosłowiańskich brzmi, śpiewana osobno i podczas wszystkich nabożeństw, *nie wykluczając za zmarłych*, radosna pieśń: ,,Chrystus zmartwychwstał, śmiercią zwyciężył śmierć i znajdującym się w grobach dał życie wieczne".

Jest to dzień radości z powodu chwały Chrystusa, z powodu naszej chwały przez Niego zdobytej. Chrystus, często nazywany w Kościele ,,słońcem", gdy powstał z grobu, jako słońce wschodzące, mocą swoją stworzył jeden, cudowny dzień ,,bez wieczora". Dzień wieczny, dostępny każdemu, kto uwierzył w Chrystusa, w Jego Zmartwychwstanie, kto przez życie spółdziałające z łaską Bożą, może dostąpić żywota wiecznego w tym ,,nieskończonym dniu". Wschód w swem życiu wewnętrznem lubi być konteplacyjnym, nie ubiegać się o rzeczy doczesne, lubi rozważać znikomość i przemijanie tych dni zwyczajnych, które są zapełnione ,,rozmaitościami świata" i dlatego zrzuciły ze siebie miano ,,dni bożych". To uczucie ,,bożego dnia" potęguje się na Wschodzie przez uroczyste odprawienie ,,jutrzni", która zaczyna się o 12 godz. w nocy. Nigdy kościół nie jest tak wypełniony ludźmi, barwami, dźwiękami śpiewów i wonnością kadzidła, jak w ten dzień. Cała jutrznia wielkanocna jest śpiewana. wszyscy stoją z zapalonemi świecami, kapłan ma w rękach krzyż, po stronach którego są dwie świece i kwiaty. To jest uczta nietylko dla wiary, ale i dla wszystkich zmysłów człowieka, który czuje się odmienionym podczas tych nabożeństw. Tu nie mogę zastanawiać się nad rozważaniem modlitw i śpiewów liturgicznych, im można poświęcić książek kilka. Z tego drzewa, uginającego się pod ciężarem kwiecia, wybiorę tylko parę kwiatów. — Może nigdy nie brzmi tak potężnie przekonywująco ewangelijny *rozkaz miłości bliźniego*, jak podczas tego nabożeństwa. ,,I tym, którzy nas nienawidzą, odpuścimy wszystko mocą Zmartwychwstania", to są słowa z jutrzni. Chociażby raz na rok, chociażby na chwilę Chrystus zwycięża niezgodę. Gdyby w całym świecie ludzie zastanowili się nad tem nabożeństwem i gdyby zostało ono głęboko zrozumiane, to stałby się c u d z w y c i ę s t w a myśli Bożej nad myślą świata.

Oto ze starego zwyczaju Kościoła: pocałunku pokoju, którego udzielali wzajemnie pierwsi chrześcijanie, bo mieli, jak mówią Dzieje Apostolskie, jedno serce i jedną duszę, na wschodzie grecko-słowiańskim pozostał zwyczaj ,,chrystosowania" — pocałunku, który, jako część nabożeństwa, odbywa się uroczyście pod koniec jutrzni. Niech nikt nie gorszy się... bo Zmartwychwstanie z r ó w n a ł o w s z y s t k i c h, dając wszystkim jedną nagrodę wieczności. ,,Pascha nieskazitelna — zbawienie dla świata". Niema różnicy między panem a niewolnikiem, mężczyzną a niewiastą. Bywało, że młodzież czekała na ten pocałunek w kościele,

ogólny nastrój w świątyni czynił go niebiańskim, uwalniał od ciężaru ziemi. Również poza kościołem, w domach, na ulicy, w dniu Zmartwychwstania radośnie odbywał się ten święty zwyczaj wzajemnego pocałunku w Chrystusie.

Nieskończony dzień boskiej chwały zostaje ujawnionym przez otwarte ,,święte wrota" (między ołtarzem a nawą kościoła), drzwi te pozostają w dniu i w nocy otwarte przez cały święty tydzień Paschy.

Bezpośrednio po jutrzni następuje msza św. (liturgja), podczas której, jak w ciągu jutrzni, jakoby Anioł przy otwartym grobie Pańskim, kapłan i dyakon kilka razy obchodzą cały kościół (wewnątrz), mają kadzidło i świecę i Krzyż ozdobiony, i głośno wołają do wszystkich: ,,Chrystus Zmartwychwstał!" odpowiada im lud — ,,Naprawdę zmartwychwstał". Niech nikt nie odważy się mówić: jak-że to może być? gdzież skupienie? Skupiona radość jest niewidzialnie obecną wśród nastroju tej Nocy. Jest ona nie w konwencjonalnych gestach pobożności, dobrych, ale czasem pozostających poza rzeczywistym stanem ducha człowieka, ale w tem skupieniu myśli, w skierowaniu całego człowieka, wszystkich jego ,,władz" ku radosnemu Zmartwychwstaniu. Wspólność i jedność obejmuje nie tylko jednostki (co wyrażono w pocałunku chrystosowania): braterstwo wszystkich narodów zostaje ujawnione podczas liturgji św., (zaraz po jutrzni), odprawionej przez kilku księży wspólnie (koncelebrowanie, każdy z księży wspólnie mówi słowa konsekracji). Ile było księży koncelebrujących, w tylu językach czytano Ewangelję świętą o cudownej mocy słowa i o tajemnicy Jego wcielenia (Jo. 1), a więc nprz. po grecku, po łacinie, po słowiańsku, po rusku, po francusku i t. d. Tem czytaniem wiersz za wierszem symbolizuje się zjednoczenie narodów w jedności wiary w Chrystusa. Po ukończonej mszy św. poprzez wieki czyta ksiądz naukę na Zmartwychwstanie napisaną przez św. Jana Chryzostoma; w niem św. Ojciec Kościoła zaprasza każdego, ażeby całkiem wszedł w radość tego św. dnia. Jak w opowieści o robotnikach (Mat. 20), których Gospodarz — Bóg przyjął do winnicy swojej w różnych godzinach dnia, a każdemu w hojności i dobroci swej dał pełną zapłatę, tak i tu, nie może zmniejszyć się blask tego Święta, jego znaczenie dla tego, kto przyjdzie na nabożeństwo nocne w różnych jego momentach, św. biskup pokazuje radość wszystkim, pokazuje nieskończone źródło radości w tajemnicy Zmartwychwstania.

Takie ,,święto nad świętami" nie mogło zamknąć się w murach kościołów, ujawniły je procesje, opromienił on zwyczaje ludów ruskich. Wracając ze mszy świętej, trwającej do rana, jedzą ,,święcone".

Kapłan pobłogosławił (w W. Sob.) ,,mięso i masło", to przedstawiało sobą wszystko, co człowiekowi dla sił służy, ale oprócz tych potraw zwyczajnych są poświęcane używane *tylko* podczas W. Nocy.

1) *,,Pascha"* z (twarogu) sera, pyramidalnego kształtu, który przypomina groby faraonów Egiptu, którzy wierzyli w nieśmiertelność duszy; forma zawiera rysunek krzyża i litery imienia Chrystusa, jako skrót słów: ,,Chrystos Woskres" (Chr. Zmartwychwstał). Swoim białym kolorem i słodyczą pascha przypomina mannę w pustyni Egiptu.

2) *Jaja* — pisanki, kolorowane (czerwone) jako symbol powstania nowego życia, Zmartwychwstania naszego. Symbol ten był jeszcze w Egipcie. Wśród wzorów Ukraińskich został przechowany prastary wzór koptów (chrześcian Egiptu) — symbole życia i słońca. razem — znak wiecznego dnia, wiecznego życia. Dlatego ludzie darują sobie wzajemnie ozdobione jajka, bo zwiastują one nie owe zwyczajne życie, lecz nowe, wieczne, przypominają pięknie ozdobione mocą i chwałą Bożą Zmartwychwstanie Chrystusa, które początkuje i nasze życie wieczne (zmartwychwstanie). Ludowe podania mówią, że w razie pożaru ,,jajko święcone Paschy" ogień gasi. Co do ognia pożaru jest to miła legenda pouczająca, bo ogień mocy piekielnej, śmierć wieczną, zwyciężył naprawdę Chrystus, Król chwały. Wobec tego symbolicznego znaczenia nie dziwmy się zwyczajowi, że w dniu Zmartwychwstania ludzie idą na groby krewnych, przyjaciół i kładą na nie wielkanocne jaja. Zwyczaj pogański — stawianie potraw koło zmarłego — zamienił się na zwyczaj symboliczny, chrześcijański. Gdzieindziej w paschalną noc zapalają światła na grobach. W ten sposób wyrażona jest myśl, która jest zachowaną, iż ten, kto w tę świętą noc z wiarą i miłością w sercu umrze, ten mocą Zmartwychwstania będzie wprowadzony zaraz w światło dnia wiecznego.

3) Trzecią potrawą wielkanocną jest *chleb* (,,kulicz"), przyjemny w smaku, z pszenicznej mąki, ozdobiony — symbol Chrystusa jako chleb żywota (Io, 6), symbol Eucharystji św.

Jaką wielką mocą dla wiary jest wiara w Zmartwychwstanie świadczy zdarzenie, wpisane w historję walki bolszewików przeciwko wierze w Chrystusa. Po długim wykładzie (podczas świąt wielkanocnych) z przedstawieniem ,,dowodów", że Boga, Chrystusa niema, mówca zapytał obecnych: ,,może ktoś chce powiedzieć przeciwnie, ale to daremnie!" Powstał wtedy jeden człowiek (różnie mówią — kapłan, świecki) i poprosił o pozwolenie powiedzenia tylko dwa słowa. Uzyskawszy pozwolenie, powiedział im tylko dwa słowa: ,,Chrystus Zmartwychwstał", i usłyszał ze wszystkich stron sali odpowiedź: ,,Naprawdę Zmartwychwstał". Poczem obrócił się do mówcy, podziękował i rzekł, że więcej niema nic do powiedzenia, uważał że jego dwa słowa nie były daremne.

Więc radość z powodu Zmartwychwstania Chrystusa i obietnice życia wiecznego przypominają święta Wielkanocne obchodzone w liturgicznym życiu Kościoła i w zwyczajach ludów Kościoła grecko-słowiańskiego. *Z. Licharewa*

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O., w miesiącu marcu 1935 r.

W miesiącu marcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 7.224,003 zł., osiągając na dzień 31 marca 1935 r. stan 662,704,385 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu marca br. P. K. O. wydała 41.846 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 III. 1935 r. 1.589.085 książeczek.

Marjan Obertyński.

Wielkanoc w Bazylice św. Piotra w Rzymie

Wielkanoc na południu nie przedstawia się tak uroczo, jak u nas. Odczuwa się nastrój świąteczny, ale naogół nie różni się on od zwykłej niedzieli. Wpływa na to w wielkiej mierze brak, tak u nas ulubionych ,,Bożych Grobów" i samej resurekcji. Co do tej, odbywa się ona wprawdzie, ale jedynie w ramach nabożeństwa czysto kościelnego, rano, we Wielką Sobotę. Wielka Niedziela jest uroczystem świętem i ogranicza się tylko do wspaniałych nabożeństw po świątyniach. Oczywiście, najpiękniej wypadają one w Bazylice św. Piotra na Watykanie, zwłaszcza, jeśli Ojciec św. zapowie osobisty swój udział.

Byłem na jednem takiem nabożeństwie, odprawianem przez Papieża, właśnie w Niedzielę Wielkanocną i o tem chcę Wam, Drodzy Czytelnicy, opowiedzieć.

Nadaje się to przedewszystkiem dziś — kiedy kończymy święty Rok Jubileuszowy i Ojciec św. Pius XI. również uroczystą Mszę św. odprawi na grobie św. Piotra Apostoła. Posłuchajcie więc.

Już wczesnym rankiem, zaopatrzony w kartę wejścia (bez biletu do kościoła nie wpuszczają), którą zadarmo dostaje się w pałacu papieskim, pospieszyłem na ogromny plac przed Bazyliką, na którym może pomieścić się około 300 tysięcy ludzi!

Słońce, choć to dopiero kwiecień, grzało nadobre, zalewając potokami światła piękną kolumnadę, biegnącą dokoła Bazyliki, dwie przewspaniałe fontanny i mrowie ludzkie spieszące do Świątyni.

Kogo tam nie było! I Polacy i Niemcy, Francuzi, i Anglicy, Włosi i Hiszpanie. A już najwięcej uwagi zwracali żółci Chińczycy i czarni Murzyni. Ruch i gwar, zmieszane języki, trąby aut, które ciągle, coraz to nowych, zwoziły gości.

Kiedy wszedłem po ogromnych schodach do liczącego 117 m. długości przedsionka, musiałem okazać moją kartę, pięknie przybranemu żołnierzowi papieskiemu, który wpuścił mię do środka. W Bazylice byłem wiele, wiele razy, ale dzisiaj stanąłem na progu jak zaklęty. Nie poznałem dobrze znanych mi murów!

Cała ogromna nawa środkowa, która może pomieścić 85 tysięcy ludzi (największy jest to bowiem kościół na świecie) była przystrojona czerwonem suknem, zwisającem od powały, aż do samej posadzki. Dziesiątki tysięcy metrów tkaniny opinało ściany, tworząc istną krainę bajki. Porobione przegrody z drzewa, dzielące kościół na małe jakgdyby pola (ławek w kościołach włoskich wogóle niema) nosiły na kartkach napisane numery, ułatwiając w ten sposób orjentację. Według odpowiedniego numeru, na moim bilecie wstępu, odnalazłem, niemal bez trudu przeznaczoną mi przegrodę, będącą przed samym prawie wielkim ołtarzem tamże zająłem miejsce. Duży zegar, umieszczony wewnątrz kościoła, wskazywał jeszcze sporo czasu do zaczęcia Mszy św. Mogłem więc śmiało rozglądnąć się dokoła i nasycić oczy niecodziennym widokiem.

Patrzyłem więc i pilnie notowałem w pamięci. Koło mnie różni zgromadzili się ludzie. Rozmawiano i oglądano piękne arcydzieła sztuki. Podziwiano gwardję papieską, która długim szpalerem ustawiła się w miejscu przeznaczonem dla przejścia Ojca św. Koło głównego wejścia, powiewała biała chorągiew z czerwonym krzyżem. To stacja ,,pogotowia lekarskiego". Lekarze i sanitarjuszki w białych płaszczach krzątali się koło ustawionej apteczki. Zadziwi Was może, że w kościele pogotowie lekarskie? — Zawsze tak bywa, kiedy kilkadziesiąt tysięcy ludzi zapełni kościół. Na wszelki wypadek. Może przecież ktoś zasłabnąć, zachorować nagle — a nabożeństwo trwa całe cztery godziny, nie licząc czasu czekania, a potem opróżnienia kościoła. Spojrzałem na Wielki Ołtarz, wznoszący się nad grobem św. Piotra. Nie zmienił on swego codziennego wyglądu. Błyszczały na nim jedynie, przygotowane dla papieża cztery mitry biskupie, od zwykłej białej — aż do złotej, wysadzanej drogiemi kamieniami.

Kiedy czarne wskazówki zegara wskazywały godzinę 10-tą, nagle rozległ się donośny głos komendy. Tłum zakołysał się, a z ust do ust pobiegła wiadomość: ,,Już idą!" — Głowy wszystkich zwróciły się ku bocznej nawie, skąd zaczęły wypływać na kościół nowe postacie. Nieprzeliczone zastępy księży w białych komżach, za nimi pstra mieszanina habitów przełożonych najrozmaitszych zakonów. Po ośmiu w jednym rzędzie sunęli pomalutku, przesuwając się przedemną i ginąc w olbrzymich murach Bazyliki. Za tą ,,księżą" falą, wyłonił się korowód kanoników, prałatów i szambelanów papieskich, strojnych we fiolety, futra białe, szare i czarne, mantolety, wstęgi i pozłociste łańcuchy.

W małym odstępie po tej masie duchowieństwa, zabłysnął złoty krzyż, niesiony przez ,,Cruciferariusa" (ksiądz, który ma za zadanie nieść w procesji krzyż biskupi) w otoczeniu dwu płonących świec. Oznaczało to nadejście książąt kościoła. Ukazali się niebawem.

Szli więc biskupi i arcybiskupi w majestatycznych infułach i mitrach na głowach, przystrojeni w piękne kapy, suto haftowane. Poznałem w nich Arcypasterzy obrządku



Ojciec św. na sedia gestatoria udaje się przez Plac św. Piotra do Bazyliki św. Piotra w Rzymie.



Nowy prymas Anglji, arcybiskup Artur Hinsley. Jest on piątym z rzędu arcybiskupem Westminsteru po wielkich swych poprzednikach kardynałach Wisemanie, Manningu, Vaughanie i niedawno zmarłym Bourne.

łacińskiego, greckiego, ormiańskiego i kościoła wschodniego. Niektórzy dostojnicy z brodami po pas sięgającemi, inni z włosami spadającemi w kędziorach na plecy. A już najwięcej uwagi zwracały na siebie, czarne twarze biskupów-murzynów z Afryki.

Nagle — przenikliwa komenda rozcięła ciszę skupienia, porywając karabiny wojska do pozycji honorowej. Tłum znów zafalował niespokojnie i skamieniał w oczekiwaniu czegoś niezwykłego.

Z za bocznego filaru wyłaniać się zaczęły barwne, w żelazo zakute szeregi gwardji papieskiej złożonej z samych Szwajcarów. W stalowych hełmach na głowie, poważnie postukując długiemi toporami na długich drzewcach, prowadzili w pośrodku siebie orszak samych kardynałów.

Zaczerwieniła się cała boczna nawa od tej szkarłatnej odzieży kardynalskiej. Białe i czarne kołnierze futrzane, sześcio-metrowe treny płaszczy, niesione za każdym przez dwu pięknych paziów, olśniewały wzrok. Kroczyli więc Ci — najwyżsi dostojnicy Kościoła, powoli i cicho posuwając purpurowemi trzewikami po wzorzystej posadzce Bazyliki i ginęli jeden za drugim przed absydą Wielkiego Ołtarza. Było ich dwudziestu dwu!

Gdy skończył się ten jedyny na świecie korowód, nastąpiła chwila przerwy. Jeden głęboki oddech ulgi — odpoczynek dla zmęczonych oczu.

Naraz — jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ogromny sufit kościoła zamienił się w morze światła. Dziesiątki tysięcy żarówek zapłonęło u góry, strumieniem elektrycznego światła zalewając ogrom Bazyliki. Tymczasem, z bocznej nawy — nowe wyłoniły się postacie. Tym razem w czarne koronkowe przystrojone szaty, z pięknemi koronkowemi kołnierzami, przy złotych mieczach u boku.

To gwardja szlachecka. Sami książęta i hrabiowie rzymscy. Zwiastowali oni bezzwłoczne ukazanie się Ojca św.

Nie uszli jeszcze kilkunastu kroków, gdy jak burza zerwały się okrzyki zebranych tłumów. Chusteczki, kapelusze uleciały w powietrze, a huragan zmieszanego wrzasku napełnił mury.

— ,,Niech żyje Ojciec św.! — Eviva Papa!

Wielutysięczny tłum trzymany przez parę godzin w napięciu wybuchnął żywiołową manifestacją na cześć Papieża.

A On sam — niesiony na bogatym tronie, płynął jak zjawa nadziemska wysoko nad głowami zebranych, w srebrzystą odziany kapę, w trzech przebogatych koronach na głowie (tjarze), błogosławiąc prawicą dokoła.

Pius XI. — Achilles Ratti — Namiestnik Chrystusa — zstępował do Bazyliki Watykańskiej, by Miastu i Światu zwiastować radosną nowinę, że Chrystus zmartwychwstał! — Dwa ogromne wachlarze ze strusich piór i szeregi żelaznej gwardji, zamykały ten przepiękny orszak. Orkiestra i chóry Watykańskie rozpoczęły uroczysty hymn powitalny i skończyły dopiero, gdy Ojciec św. usiadł na przygotowanym tronie za Wielkim Ołtarzem. Wkrótce obwieszczono rozpoczęcie się Przenajświętszej Ofiary. Dwu kardynałów i dwu arcybiskupów służyło dziś Papieżowi, nielicząc kilkudziesięciu księży i kleryków!

Trudno, a raczej wprost niemożliwem, jest opisać dokładnie ceremonjał Mszy św. papieskiej. Wypadałoby raczej osobną wydać książeczkę, by Czytelnik był w stanie mieć choć słabe pojęcie tego, co dzieje się przed ołtarzem. Zaznaczę tylko, że Ojciec św. przeważnie siedząc na tronie, spełnia święte funkcje. Schodzi zaledwie kilka razy. Na tronie też przyjmuje Komunję św.

Asystujący kardynał przynosi patenę z Hostją św. i Kielich. Według zwyczaju, sam musi spożyć część Hostji św., a resztę dopiero podaje Ojcu św.

Jest to smutna pamiątka tych czasów, kiedy to zbrodnicza ręka nie ważyła się nawet pod osłoną hostji, podać truciznę Papieżowi. Krew Przenajświętszą pije Ojciec św. przez złotą rurkę, korzystając ze specjalnego przywileju.

Oczywiście, że niema bardziej wznioślejszego momentu we Mszy św. jak Komunja św. Korna postawa Namiestnika Chrystusowego, Jego pokora i namaszczenie, może służyć za wzór i przykład wszystkim wiernym.

Piękna jest Msza św. odprawiana przez Papieża i nie zapomniane zostawia wrażenie. Cudowne śpiewy i arje wykonywane przez chóry i orkiestrę, bogaty ceremonjał, asysta conajpoczestniejszego duchowieństwa i ten nastrój zebranych tłumów, sprawia wrażenie czegoś nadziemskiego i niebiańskiego.

Ale wróćmy do tematu. Chóry ogłaszają koniec ceremonji. Tłum porusza się znów niespokojnie. Z ust do ust biegnie szept: ,,Ojciec św. udzieli błogosławieństwa". — Na potwierdzenie tego, milkną śpiewy, a po stopniach ołtarza wstępuje, majestatu pełna postać Namiestnika Chrystusowego. Wśród czterech, ogromnych filarów, ukazuje się biała postać z tjarą na skroniach.

Runęły na kolana niezliczone rzesze, w proch pochyliły się sztandary i chorągwie, wojsko sprezentowało broń. A od grobu św. Piotra cicho popłynęły słowa błogosławieństwa. Wyciągnęła się prawica nad głowami rzesz, nad miastem, nad światem całym. Jak drugi Chrystus — słał Pius XI — słowa pokoju i miłości Urbi et Orbi. (Rzymowi i całemu światu).

I znowu ryknęły puzony, zawarczały bębny, fanfary zagrały na triumf. A szybami okien targnął potężny huk dwudziestu armat, oddających salwę na murach Watykanu. Chóry w potężnej kantacie obwieściły koniec nabożeństwa .

Jak na początku, tak i teraz rozległy się gorące ,,Eviva Papa — Niech żyje Ojciec św." i długi orszak duchowieństwa towarzyszył, odejściu Papieża do komnat pałacowych. Dopiero potem wszystko co żyło runęło ku wyjściu. Opróżnianie. Bazyliki postępowało raźno i sprawnie.

Gdy znów znalazłem się na placu przed kościołem, słońce przeszło już linję południa i z przeciwnej strony lało blaski na Rzym.

Zegary Watykanu wskazywały godzinę drugą popołudniu.

Wielkoczwartkowa uroczystość umywania nóg dwunastu starcom.



Droga życia ś. p. ks. Biskupa Z. Łozińskiego

25 marca upłynęły 3 lata od świątobliwej śmierci ks. Bp. Łozińskiego. Pamięć o nim zdaje się zanikać wśród naszych warstw społecznych; jedynie tam, gdzie ostatnio pracował, jedynie wśród tych, którzy mieli szczęście zetknięcia się z nim osobiście — pamięć nie tylko nie zaginie, ale, da Bóg, stanie się zarzewiem czci, którą za pośrednictwem tego wielkiego Zmarłego, Bogu oddawać będziemy wszyscy. Wiara w jego pośrednictwo u Boga nie ustaje, a liczne większe i mniejsze łaski wypraszane świadczą, że jasna dusza śp. Bp. Łozińskiego cieszy się bezpośrednim oglądaniem Boga.

Już sama śmierć świątobliwego Pasterza była jedną z takich, która przy całem rozdarciu serc dla tych, którzy go znali i kochali, nie wywołuje zwykłego żalu, ale wprowadza duszę w dziwnie świętą atmosferę. I może właśnie dlatego pamięć o nim, po paru latach, domaga się objektywnego wejrzenia w to świątobliwe życie, które wszakże było nam dane od Boga jako wzór do naśladowania.

Kiedy piszę te słowa, zdaje mi się, że gdyby zmarły Pasterz mógł to uczynić, to by zakazał pisania o nim, bo nigdy nie chciał być ani znanym, ani chwalonym. Sam przecie pisze w swoich „Rozważaniach majowych" (Str. 252): „Trzeba wobec ludzi pozbawić się osobowości, czyli twarzy, t. j. tego, co nas odróżnia od innych... i nigdy przed ludźmi nie błyszczeć... Nie znaczy to, aby stać się bezosobowym, ale aby swoją osobowość zasłaniać tam, gdzie można to uczynić „dla dobra sprawy". Otóż mnie się zdaje, że takie „zasłanianie" osobowości zmarłego Pasterza dziś, kiedy On się stał dla wielu żywym przykładem do naśladowania, byłoby „ze szkodą dla dobrej sprawy". Wobec tego nie waham się powiedzieć tu parę słów o tem, co według mnie stanowiło o „świętości" śp. ks. Bp. Łozińskiego. Posiadał On przedewszystkiem swą wybitną osobowość, wyższą niż inni ludzie.

Według św. Tomasza z Akwinu, osobowość jest źródłem oryginalności każdego człowieka i wzrasta w miarę, jak dusza ludzka wznosi się ponad świat widzialny i materjalny, a odrywając się odeń, łączy się przez rozum i wolę ściślej z tem, co stanowi życie jej duszy. Święci Pańscy rozumieli, że pełny rozwój osobowości polega na zgubieniu jej w pewnej mierze w Bogu, który jedynie posiada osobowość w najdoskonalszym stopniu. Zmarły Biskup starał się w życiu swem zgubić swą osobowość, ażeby ją odnaleść w myśli Bożej, złożonej w duszy jego przed wiekami — czyli w jego osobistem powołaniu. Do tego potrzeba było dwóch rzeczy: *doskonałego posłuszeństwa* woli Bożej i *umiłowania cierpienia*. Obie te cnoty jaśniały w życiu zmarłego w przedziwny sposób. Jemu było obojętne, co Bóg z nim zrobi, byle on był temu głosowi Bożemu zawsze posłuszny. Bo to uważał za jedyną drogę świętości, za to „jedno", którego potrzeba. Jak Marja Magdalena siedział on w duchu u nóg Pańskich, aby słuchać, co Pan mu powie i, oczywiście, to wykonać, bo, jak pisał: „Pan Bóg wie zawsze, na co nas stać, i Sam nam dopomaga dźwigać to, co nieść każe. On też wie, dokąd nas krzyże wiodą, bo Sam niemi wytyka naszą ścieżkę — do nieba". Siły do niesienia jarzma Chrystusowego" czerpał ks. Biskup w modlitwie, bo, jak pisał: „Musimy prosić Boga o pomoc i ratunek w potrzebie, o wolę i siłę do znoszenia z ochotą wszystkiego, co Bóg każe". Ogromnie też ufał Bogu, a ta cnota rodziła w Jego duszy spokój, który pragnął zaszczepić w sercach ludzkich. Sam oddał się Bogu bez zastrzeżeń, na wszystkie okoliczności życia i nie utracił hartu i pogody ducha nawet na męczeńskiem łożu śmierci. Serce jego było „ze śpiżu i wosku" — używając jego słów porównania. Ze śpiżu — bo trwało w pokoju i pogodzie nawet wobec najcięższych doświadczeń, jakie stawały na ciernistej drodze jego życia — i z wosku, bo boskim Rękom dało się bez trudności modelować.

Doskonałe posłuszeństwo rodziło pokój ducha i tę niezamąconą niczem pogodę Jego oblicza. Poprzez krzyże, których mu miłość Boża nie szczędziła, szedł zmarły Pasterz zawsze z dziękczynieniem na ustach i weselem na twarzy i na wszystkich robił wrażenie szczęśliwego. Bo był nim istotnie, chociaż nie szczęściem ziemskiem, ale ludzi wybranych, świętych: „Szczęściem" — jak sam pisał — „którego świat nie rozumie i nigdy nie zrozumie, bo ono na cierpieniu i zupełnem zaparciu się siebie i wyniszczeniu dla Boga oparte".

„Jakbym ja chciał" — pisał kiedyindziej — „tę zasadę szczęścia zaszczepić we wszystkich sercach, które takbym pragnął szczęśliwymi uczynić tem szczęściem, które, ponieważ na miłości Boga i Jego woli oparte, jest najtrwalsze i niechybnie do innego szczęścia, nie znającego granic ani zmącenia, prowadzi". Ale, żeby dojść do tego „trzeba szczerze i gorąco dziękować Bogu za chwile każde cierpienia, bo one są zadatkiem przyszłych dóbr, a Pan Jezus cierpiąc, uświęcił je wszystkie. Pan Bóg umie — i tylko On — każdą kroplę goryczy, którą wysączyć każe, zaprawić słodyczą". Ale tej słodyczy nie szukał Bp. Łoziński, jedynie pragnął cierpieć i to przedewszystkiem za swych diecezjan. „Zawsze prosiłem P. Jezusa, aby mi dał dużo cierpieć za was" — pisze w swym pozagrobowym liście pasterskim.

To umiłowanie cierpienia i staranne ukrywanie go przed ludźmi, stało się głębszą przyczyną jego świątobliwej śmierci; mimowoli przypominają się słowa Zbawiciela: „Dobry Pasterz duszę swą kładzie za owce swoje".

Psychika ks. Bp. Łozińskiego dla wielu jest dziś nie zrozumiałą, jak niezrozumiałem jest cierpienie wogóle. Większości ludzi się zdaje, że cierpienie jest złem, przed którem należy uciekać. Inaczej sądzili Święci — inaczej rozumią je i dziś liczni zwolennicy krzyża Chrystusowego.

Takie jednostki, jak ś. p. Bp. Łoziński, na to nam są dane, byśmy przejrzeli, że świętość jest rzeczą dostępną, a Świętych nie należy szukać poza granicami świata naszego, ale wpośród nas. Jeżeli Bóg wzbudzi w społeczeństwie tę lub inną czystą duszę i wiedzie ją do nieba, to nie poto, by pozostali starali się wyłącznie o wyniesienie jej na ołtarze — co dla chwały Bożej jest rzeczą drugorzędną — ale, by sami w pielgrzymce życia mieli wzór do naśladowania; by przyglądając się tym, którzy nas zaledwie nieraz o kilka lat wyprzedzili w drodze do wieczności, przekonali się, że i w naszym wieku i w naszych warunkach możemy osiągnąć doskonałość, jeżeli jej szczerze pragnąć będziemy. Ale czas nagli, bo jak pisze ks. Bp. Łoziński z za grobu: „Dziś mnie, jutro każdemu z was. Wczoraj byłem jako jeden z was, jutro wy będziecie, jako dzisiaj ja jestem: nicość na ziemi, a dusza przed sądem Bożym, otrzymująca zapłatę, na jaką zapracowała"...

Ufamy, że dusza świątobliwego Pasterza osiągnęła w nagrodę za wierność, doskonałe posłuszeństwo i miłość cierpienia — niebo i śpiewa dziś wraz ze wszystkimi świętymi Bogu Zmartwychwstałemu: Alleluja!

E. Estreicherowa.

Jubileusz kościoła św. Florjana w Krakowie (1185-1935)

Gdy wracamy myślą w lata tak odległe, jak rok *1185-y*, mimowoli zaduma głęboka zjawia się na naszem czole. Przecież to czasy tak zamierzchłe, że mogą się poszczycić zaledwie dwoma wiekami chrześcijaństwa w Polsce...

I oto, stając przed kościołem Św. Florjana w Krakowie, uprzytamniamy sobie dziś żywo tę chwilę z przed *750* lat, gdy relikwje tego Św. Męczennika uroczyście sprowadzono do grodu podwawelskiego. Ojciec Św. Lucjusz III, przychylając się do prośby króla polskiego Kazimierza II, zwanego Sprawiedliwym, przysłał kości Św. Florjana, Męczennika, narodowi polskiemu przez swego delegata biskupa z Modeny, Idziego.

Biskup krakowski Gedeon (zwany również Getką) wraz z królem, całem duchowieństwem i ludem wiernym powitali nad wyraz uroczyście święte relikwje męczeńskie, na których pomieszczenie godne zbudowano kościół za murami miasta, poświęcony Św. Florjanowi, 4 maja b. r. obchodzący swe *750-lecie*.

Przy kościele założył król Kazimierz Sprawiedliwy kolegjatę, złożoną z 4 prałatów, 4 kanoników i 8 wikarjuszów, zobowiązując ich do odprawiania pacierzy kapłańskich w dzień i w nocy, a obdarowując ich wzamian za to włościami i dziesięcinami, częściowo ze swej łaskawości, częściowo z daru biskupa Gedeona. Król Władysław Jagiełło (którego pomnik stoi dziś na placu Matejki, przytykającym do kościoła Św. Florjana) pomnożył znacznie uposażenie kolegjaty. W r. *1559* (dnia 25 maja) Król Zygmunt August, pomny próśb swej małżonki, Barbary Radziwiłłówny, wcielił tę kolegjatę wraz z majątkiem do uniwersytetu krakowskiego, odstępując zarazem władzom uniwersyteckim prawo wyboru proboszcza z grona profesorów wszechnicy. To prawo ,,patronatu" pozostało po dzień dzidziejszy przy Wszechnicy Jagiellońskiej, aczkolwiek nie zawsze wybiera ona obecnie z grona profesorów Wydziału Teologicznego proboszczów-prepozytów ,,dla św. Florjana". Dnia 18 listopada 1780 r. została zniesiona z okazji reformy Akademji Krakowskiej (przez ówczesną Komisję Edukacyjną) kolegjata, a jej majątek przydzielono do funduszu uniwersyteckiego. Obecnie pozostał jedynie: prepozyt z dwoma wikarjuszami (w b. r. drugi wikarjat nie jest obsadzonym!) przy kościele, który ongiś obsługiwało przeciętnie *20* kapłanów...

Prepozytem ,,u św. Florjana" jest obecnie Ks. prałat Bogdan Czesław Niemczewski, doktor obojga praw (urodzony w r. 1885 w Oświęcimie), od r. 1926-go godnie sprawujący rządy parafją, po wielu swych znakomitych poprzednikach. Bezpośrednim jego poprzednikiem był ks. Infułat dr. Józef Kulinowski, obecny Archiprezbyter Kościoła Marjackiego w Krakowie, zasłużonej tej prastarej świątyni odnowiciel i troskliwy nad wyraz jej opiekun, prepozyt ,,u św. Florjana" w latach 1903—1926.

Na prepozyturze przy kościele św. Florjana przesunęli się w ciągu z górą siedmiu wieków różni wybitni kapłani, znani w dziejach Polski i chlubnie zapisani w historji Kościoła św. na ziemiach naszych.

Oczywiście nie sposób wymieniać tutaj wszystkich znanych i cenionych ,,prepozytów florjańskich". Podamy tylko najważniejsze nazwiska, idąc kolejno z biegiem lat. A więc: Piotr Doliwa de *Falków*, późniejszy biskup krakowski, Wiesław *Bodzanta*, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj *z Kurowa*, późniejszy biskup kaliski, poznański, arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj *Trąba*, następnie

Kościół św. Florjana w Krakowie — widok zewnętrzny (od strony Placu Matejki).

Wielki ołtarz i wnętrze kościoła św. Florjana w Krakowie.





arcybiskup lwowski, potem gnieźnieński, znakomity Zbigniew *Oleśnicki,* późniejszy biskup krakowski, kardynał pierwszy książę siewierski († 10. IV. 1455), Piotr *Chrząstowski,* późniejszy biskup przemyski, Andrzej *Krzycki,* następnie biskup przemyski, płocki, wreszcie arcybiskup gnieźnieński, Stanisław *Sokołowski,* teolog nadworny Zygmunta III i kaznodzieja, Jan *Muszczeński,* sześciokrotny rektor uniwersytetu, Zygmunt Aleks. Nałęcz *Włyński,* doktór[1]) nauk wyzwolonych,[2]) filozofji,[3]) obojga praw,[4] teologji, — oraz inni wielce zasłużeni, których szczupłość ram tego artykułu wymienić nie pozwala.

Ponad wszystko jednak wsławił Kolegjatę *Św. Jan Kanty,* prawdziwa perła duchowieństwa polskiego i Wszechnicy Krakowskiej, który piastował godność t. zw. „kantora" (primicerii cantoris) w kolegjacie Św. Florjana. Z godnością tą złączone było probostwo w Olkuszu. Stąd to w kościele Św. Florjana kaplica, poświęcona św. Janowi Kantemu, stąd to przechowana w tym kościele chorągiew, która była obnoszoną w czasie uroczystej kanonizacji Św. Jana Kantego w Rzymie (16 lipca 1767.). Stąd to żywy udział kolegjaty Św. Florjana w przeprowadzeniu kanonizacji, której prokuratorem był prepozyt ówczesny „u Św. Florjana" (1758-1795) Ks. Dr. Antoni Mikołaj Krzanowski, długoletni profesor Uniw. Jag. i rektor tej uczelni.

Z bogatej przeszłości Kolegjaty dodać należy jeszcze, że istniała przy niej szkoła, zwana florjańską lub kleparską, wybudowana w r. 1493 przez Ks. Grzegorza z Lubrańca, podkanclerzego Królestwa Polskiego i prepozyta florjańskiego. Szkoła ta przestała istnieć w r. 1781-ym w związku z reformą Uniwersytetu krakowskiego, dokonaną przez Ks. Hugona Kołłątaja.

Nadto należy tu jeszcze wspomnieć o starożytnem „Bractwie Ubóstwa Chrystusowego", istniejącem przy kościele Św. Florjana od 14 października 1501 r. (zatwierdzonem w r. 1614-ym przez Papieża Pawła V-go) po dzień dzisiejszy.

Niejedną ciężką opresję przeszedł kościół św. Florjana w czasie swego długiego istnienia. Wymienić tu należy dwa straszne pożary, a to: w r. 1306 i 1528, z których został wyratowany za oczywistą pomocą swego Św. Patrona, który ukazał się oczom zdumionych Krakowian, zalewając wodą płomienie. Na tę pamiątkę w poniedziałek „przewodni" odprawia się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego na środku kościoła pali się wielka świeca wotywna, 7 łokci wysoka. Następne pożary nawiedziły kościół w r. 1580, 1655 (spalony przez Szwedów), 1755, 1768. — Ciężkie bardzo chwile przeżyła kolegjata Św. Florjana w czasie walk Konfederatów Barskich z Moskalami (od 26 czerwca do 26 sierpnia r. 1768). Moskale zajęli całe probostwo i sąsiednie budynki, niszcząc je dotkliwie. Z okien i dachów budynków kościelnych strzelali Moskale ustawicznie na miasto z armat i broni ręcznej.

Dwieście lat temu (w r. 1734) złożono czasowo w kościele Św. Florjana zwłoki Króla Jana III Sobieskiego i żony jego „Marysieńki" oraz zwłoki króla Augusta II Sasa, zanim je przewieziono do grobów królewskich na Wawelu.

Dodajmy jeszcze, że na probostwie Św. Florjana zmarł przed 60-ciu laty (31 maja 1875 r.) ś. p. Ks. Józef Grzegorz Wojtarowicz, były Biskup Tarnowski, usunięty z biskupstwa przez rząd austrjacki, otoczony w Krakowie powszechną czcią, w 85-ym roku życia a 35-ym swego biskupstwa.

. . . .

Warto — przy bytności w Krakowie — wstąpić do kościoła Św. Florjana.

Czcigodna to i wiekowa świątynia...

Jak ją czcili nasi królowie, wystarczy przypomnieć, że dnia 23 października r. 1685-go Król Jan III Sobieski, wróciwszy z wyprawy wiedeńskiej, wstąpił do kościoła św. Florjana i złożył w nim jedną z chorągwi, zdobytych na Turkach.

Wstąpmy i my: „podumać, potęsknić nad pomnikiem" — wiary i miłości! *Henryk Płomieńczyk.*



Ks. prałat dr. Bogdan Niemczewski obecny prepozyt kościoła św. Florjana w Krakowie.

UWAGA: Uroczystości związane z **750-leciem** kościoła św. Florjana, odbędą się w b. r. dnia **4 maja,** poprzedzone uroczystem Triduum. Zainteresowani bliżej tym jubileuszem zechcą się zwrócić wprost do prepozyta kolegjaty, Ks. prałata Bogdana **Niemczewskiego** (Kraków, kość. św. Florjana).

Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny wśród znajomych

Bezrobotny śpiewak podwórzowy a votum narodowe.

Za pośrednictwem ks. kanonika Van Roya otrzymaliśmy poniższy wzruszający apel bezrobotnego śpiewaka podwórzowego w Krakowie, uczestnika walk pod Warszawą — w sprawie spełnienia ślubu narodowego i wybudowania świątyni Opatrzności.

„Katolicy! Dobiega 15-ta rocznica zwycięstwa pod Warszawą — Cudu nad Wisłą. Votum Narodu Polskiego nie spełnione. Kościół p. wezwaniem Opatrzności — jako wyraz wdzięczności za ocalenie Polski przed barbarją Wschodu — jeszcze nie stoi. Każdy — kto się czuje Polakiem i obywatelem Polski złoży dobrowolny datek, aby w ten sposób przyśpieszyć spełnienie zbiorowego czynu. Narody i państwa miljony wydają na morderce narzędzia broni, my składajmy, choćby grosze — ale ofiarne, na zbożne dzieło, mając tę głęboką wiarę — iż Opatrzność Boża odwróci wysiłki wrogów, jak również nieszczęścia i zbrodnie wojny.

Hańbą byłoby dla Polski, gdyby nie spełniła swego ślubowania w dniu groźnego niebezpieczeństwa. Niech ta świątynia w stolicy Ojczyzny zmartwychwstałej będzie dowodem dla przyszłych pokoleń, że Polska wierna Bogu chce tylko z Bogiem i dla Boga pracować i budować Państwo!

Listę składek otwiera bezrobotny — śpiewak podwórzowy ofiarą 3 zł. (trzy) (Uczestnik bojów pod Warszawą)".

W szkole.

Nauczyciel: — Kaziu, dlaczego nie odrobiłeś na dziś zadania?

Uczeń: — Dlatego, proszę pana, że mój młodszy braciszek wypił mi atrament.

Promień Radości.

Najwdzięczniejszą i najgłębszą z bajek, znanych wszystkim ludom Europy, jest bajka o zamku Śpiącej Królewny.

Mała królewna, bawiąc się wrzecionem, ukłuła się i zapadła w głęboki sen. Razem z królewną usnęło wszystko: zdrętwiała straż zamkowa na posterunkach, skrzepł ogień rozpalony na ognisku w kuchni, usnęła służba, paziowie i damy dworu. Park naokoło zamku rozrósł się w mroczny, olbrzymi las, który zaledwie przepuszczał przytłumione światło dnia. I oto — pewien młody a świetlany książę, rycerz zakochany w królewnie odbył niebezpieczną podróż przez puszcze dziewicze, przeniknął do zamku i ucałował śpiącą. Wówczas wszystko naraz się obudziło, promienie słońca zalały zamek i park, a królewna powróciła do radosnego życia.

Uczeni badacze starożytnych pieśni i legend ludowych widzą w bajce o Śpiącej Królewnie obraz nadejścia wiosny w przyrodzie; królewna, jestto ziemia, a książę — słońce, które budzi ją ze snu zimowego. Istnieje, jednak, prawo tajemnicze, według którego zjawiska natury tworzą jakoby symbole i obrazy naszego życia duchowego. Czy to ukłucie wrzecionem podczas zabawy dziecinnej nie przypomina nam pierwszego doświadczenia bolesnego w zetknięciu się z życiem, doświadczenia, po którem dusza nasza zapadła w stan smutku? Czy nie pogrążył się razem z nami cały świat w owy mroczny sen, niepokojący jedynie przez mary nocne, czy nie zbladło samo światło dnia? Dusza nasza śpi, pogrążona w głębokim smutku, i będąc pozbawioną światła radości widzi tylko urojenia, zamiast życia rzeczywistego. Wyobraźnia nasza tonie w cieniach, rozterkach psychicznych i ponurych namiętnościach; nazywamy je „życiem", gdy są one tylko snami i zmorą.

Tymczasem, wszelkie życie wznosi się ku światłu i ciepłu; rośliny pną się w górę, a umierając rzucają w ziemię nasiona, jakby w nadziei, że pokolenia następne dokończą ich pochodu ku życiu pełniejszemu; nawet owady i zwierzęta przeznaczone do snu zimowego wolą szukać schronienia w sztucznie oświetlonych i ogrzewanych siedzibach ludzkich, albowiem cała natura dąży do pełni istnienia, *do świadomości swego bytowania.*

Lecz w naturze niema smutku. Tam jest tylko spoczynek bez żalu i wyrzutów. Kwiaty bez skargi chylą swe główki więdnące do łona matki-ziemi, i żaden twór przeznaczony do życia w samej przyrodzie nie zaznaje smutku, w ludzkiem znaczeniu tego słowa. Ani zadowolenie naturalne nie jest *radością,* ani umieranie *smutkiem.*

My, natomiast, możemy się smucić i radować. Miłość człowieka nie więdnie z rezygnacją, jak kwiaty, lecz cierpi i tęskni, jeżeli jest hamowaną. Smutek jest przytłumieniem istoty naszej wiecznej przez to, co przemija. Jak we śnie człowiek zapomina, że istnieje, tak w smutku dusza zapomina, że jest nieśmiertelną. Smutek jest *snem duszy.*

Tylko promień radości może obudzić duszę z jej ciężkiego snu. Ale nasycenie przyjemnością, zadowolenie zwierzęce, jeszcze radością nie jest; ten stan, który nazywamy radością, jest podniesionym ponad przyjemności zmysłowe; nazwać „przyjemnością" — widzenie ukochanej osoby albo poryw zwycięstwa — byłoby znieważeniem tego wysokiego uczucia. Jest to radość, bo to ona napełnia duszę świadomością istnienia doskonalszego i promieniuje z niej na całe otoczenie, niczem światło zapalone w kryształowem tabernakulum. Człowiek, atoli, jest istotą ograniczoną. Nie posiadamy w sobie źródeł niewyczerpanych, a nasze niedoskonałe miłości nie są w stanie obudzić radości doskonałej i wiecznej. Nie możemy kochać się wzajemnie w sposób godny człowieka, jeżeli nie kochamy Tego Trzeciego, który jest Bóg. On, bowiem, zasila źródła radości naszej, on wzbudza w duszy jasną świadomość istnienia i powołuje ją do czuwania w miłości, a tylko to stanowi radość doskonałą.

Gdybyśmy udzielili naszemu Stwórcy i Panu chociażby tyle miłości i przywiązania, ile udzielamy ludziom przez nas kochanym, ile mogła zaczerpnąć Samarytanka przy studni do swego naczynia, otrzymalibyśmy od Niego „źródło wody wytryskającej", źródło miłości i radości nieskończonej. Dusza nasza obudziłaby się ze snu, a razem z nią wszystko, cokolwiek ją otacza, albowiem jest ona powołaną do królowania nad ciałem i do świadomego odczuwania swego istnienia nieśmiertelnego. A to właśnie stanowi radość.

Miłość nasza wzajemna, będąc odłączoną od jej źródła wiekuistego, którem jest Bóg, wyczerpuje się i zamiera. Staje się ona egoistyczną i niezdolną do wzniecania radości, brzemienną w smutki i rozczarowania. Wszelki egoizm ma na celu tylko przyjemność kruchą i znikomą: „każdy, który będzie pił z tej wody, znowu będzie pragnął". Jeżeli, natomiast, zasilamy miłość naszą wzajemną z krynicy miłości wiecznej, oświetlamy ją światłem z nieba, zaczynamy odczuwać nieśmiertelność związku naszego z Bogiem oraz istotą, którą kochamy, i to wznieca w sercu naszem radość. Spójrzmy na obrazy, które roztacza przed nami przyroda: źródła rzek ciągle potrzebują deszczów, wody z nieba, bez której giną w piaskach pustyni, a wszystkie rośliny dopiero w świetle i cieple słonecznem zaczynają żyć, rozwijać się, kwitnąć, wydawać barwy i zapachy.

„O słońce! — powiedział jeden z poetów: — bez ciebie wszystkie rzeczy byłyby tylko tem, czem są!"

O Boże, moglibyśmy zawołać wślad za nim, — bez Ciebie bylibyśmy tylko tem, czem jesteśmy: studnią zatraconą w piaskach bezwodnych, sercami umierającemi bez promienia radości.

S. Radziwanowski.

KSIĄŻKI

Dr. Mieczysław Skrudlik: **Masonerja w Polsce.** Katowice 1935, Nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58. — Stron 96. — Na treść książki składają się rozdziały: Cele masonerji, Zasłony dymne, Z przeszłości masonerji w Polsce, Masonerja w dobie współczesnej, Organizacje kryptomasońskie, Przenikanie wpływów i ideologji masonerji. — Książkę bardzo polecamy zwłaszcza inteligencji, która w istnienie masonerji nie wierzy. Niech przeczyta a przekona się i zrozumie że czasem nawet za różnemi powagami stoi gdzieś daleko mason i pociąga za sznurek, a my wszyscy tańczymy jak nam każą, nawet nie wiedząc kto jest główną sprężyną.

„Pamiętnik II. Tygodnia Katolicko-Społecznego", wydawnictwo diec. Instytutu Akcji katolickiej w Tarnowie, Plac Katedralny, 6, Tarnów 1935. Stron. 228. Cena egzem. broszurowanego 2.50 zł., oprawnego w płótno 3.50 zł. W tekście fotografja uczestników Tygodnia.

Powyższa cenna książka ukazała się pod redakcją ks. Karola Pękali, ruchliwego i planowo pracującego dyrektora D. I. A. K. w Tarnowie. Książka jest zbiorem przemówień i referatów wygłoszonych na wielkim ogólnodiecezjalnym kursie A. K. odbyłych w Tarnowie w dniach od 7 do 13 stycznia 1935 przy udziale około 200 osób, w tem Ks. Biskupa Ordynarjusza Lisowskiego i Ks. Biskupa Sufragana Komara. Po omówieniu pojęcia podstaw i zadań A. K. książka przechodzi do rzeczy praktycznych, omawiając pokrótce ale w sposób jasny i łatwy zadania czterech podstawowych organizacyj A. K. (K. S. M., K. S. K., K. S. M. m., K. S. M. ż.) oraz organizacyj pomocniczych, ściśle kościelnych i t. d. Największy jednak chyba pożytek odda Akcji Katolickiej, zwłaszcza w fazie jej tworzenia się i stawiania pierwszych kroków w działalności praktycznej ta grupa referatów, która mówi o **Parafjalnej Akcji Katolickiej,** o jej prezesie, środkach pomocniczych w działaniu, warunkach powodzenia i t. d. Kto przeczyta tę książkę, którą słusznie można nazwać elementarzem Akcji katolickiej, będzie miał dość jasne pojęcie o całokształcie sprawy i pojmie jej wszechstronność. — Książka, jak się dowiadujemy, w mig została rozsprzedana, niewątpliwie wkrótce ukaże się drugi jej nakład, który zaspokoi głód tego rodzaju praktycznej literatury A. K.

ON ŻYJE!

Był mocarz nad mocarze niespożytej sławy,
Ludy pod jego jarzmem uginały szyje
Zwano go „Biczem Bożym“ bo dzierżył miecz krwawy.
Cóż z nim się stało? — Nie żyje!
Był wielki prawodawca na Azji obszarze
Tam gdzie Ganges błękitną swoją wstęgę wije
Zwał się Buddha. — Lud dotąd stawia mu ołtarze.
Cóż z nim się stało? — Nie żyje!
Był wielki mistrz słowa — miał Dantego miano,
Dotąd czar jego pieśni pierś z rozkoszą pije,
Nikomu tyle sławy co jemu nie dano!
Cóż z nim się stało? — Nie żyje!
Zniknęli prawodawcy, pieśniarze, tyrani,
Czas we wszystko swym gromem po koleji bije,
Nikt na świecie tym nie ma bezpiecznej przystani,
A nad światem — Bóg jeden — On żyje!

Ita Kaliska.

Nasz cel: katolicka szkoła.

Pod takim tytułem ukazał się w ostatnim numerze (szóstym) wychodzącego w Bernie na Morawach „Orła“ czeskiego artykuł, który podajemy w dosłownem tłumaczeniu. Polski czytelnik znajdzie w nim niejedno, co i polskiego szkolnictwa dotyczy.

Katolicka szkoła musi być naszym świętym nakazem! A jest to całkiem smutna sprawa, że po 15 latach trwania samodzielnego państwa (czechosłowackiego — red.) nie znalazło 10 miljonów katolików takiego uznania u czynników rządowych, aby nie obdzierano ich dzieci z najdroższego skarbu wiary i delikatnych ich dusz nie kaleczono niby kulturą czeskiego „postępu“, który wiedzie — nawet według słów ich własnego poety — do zupełnego obłędu.

Co więcej, katolicy sobie nawet tego nie uświadamiają, ponieważ często brak im poczucia usprawiedliwionej czci chrześcijanina, wybrańca Pańskiego. A to dlatego, że ich wiara ani nie zimna, ani nie gorąca, zamiast gorzeć całem sercem dla jedynego i sprawiedliwego Boga.

Tem się też jedynie da wytłumaczyć ten niedorzeczny przeżytek, wskazujący że 10 miljonów to o wiele mniej niż kilkaset tysięcy. — A tych kilkaset tysięcy rządzi 10 miljonami jedynie dlatego, że tych 10 miljonów nie zna ceny swoich dusz, nie zna ceny swojej kultury, nie zna również onego groźnego niebezpieczeństwa, jeśli się pozwala odzierać z tych skarbów, których cenę przeocza i lekceważy.

Katolicy, postawcie się, póki czas! Ale do tego nie wystarczy jeden czy sto artykułów w gazetach! Tu trzeba czegoś skuteczniejszego.

W pierwszym rzędzie obróbki swojej duszy, pogłębienia życia religijnego, a potem świadomej celu, usilnej i nieustającej działalności, która wie, czego chce, i zna również środki do osiągnięcia swego celu.

Rodzice muszą najpierw chcieć, by mieli w szkole krzyż. Muszą chcieć katolickiego nauczyciela. Ale to jeszcze mało, muszą chcieć katolickiego ministra oświaty, któryby wyczyścił niejednokrotnie tę stajnię Augjaszową zagadnienia szkolnego i postawił wychowanie dzieci chrześcijańskich na zasadach chrześcijańskich.

Katolicy, od Was zależy, czego będziecie chcieć.

Tematy religijne w drzeworytach Wład. Skoczylasa

W marcu br. oglądaliśmy w krakowskim Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim pośmiertną wystawę sławnego grafika polskiego ś. p. Władysława Skoczylasa.

Z pośród eksponatów wystawowych, wykonanych w różnych technikach graficznych, drzeworyty zwracały szczególniejszą uwagę oryginalnemi cechami, a to technicznem opracowaniem jak i ich treścią czyli tematem.

Skoczylas posługiwał się wymową prymitywnego drzeworytu, nożykowego, stosowanego ongiś w 15 wieku, a dziś jeszcze w sztuce ludowej. Jest to drzeworyt czarno-biały bez żadnych tonowań, posługujący się tylko kreską i jej zmiennem natężeniem. Czerń tła niwelują w nim zazwyczaj stylizowane kwiaty w duchu roślinnych ozdób góralskich rzezanych w drzewie. Naturalnie Skoczylas jako artysta z talentem, kulturą i wiedzą techniczną nie naśladuje bezdusznie drzeworytu ludowego, ale bierze go w swej sztuce tylko za wzór, a raczej za punkt wyjścia.

Drzeworyt ludowy wskazał Skoczylasowi technikę, podsunął mu również i temat o nieprzebranym bogactwie motywów, formy i uczucia, a więc legendy tatrzańskie o Janosiku zbójniku i jego towarzyszach. Obok tematów zbójnickich ludowe malarstwo i sztycharstwo podsunęło artyście także tematy religijne, swoiście interpretowane. Opracował zatem Skoczylas wiele „Madonn“, postaci Chrystusa Pana i Świętych Pańskich, czerpiąc hojnie z bogactwa i oryginalności motywów dekoracyjnych sztuki ludowej. I tak drzeworyt „Święty Boże“ mówi o Trójcy Świętej i apokaliptycznych klęskach, grożących ludzkości, pełne są nabożnego nastroju drzeworyty takie jak „Święty Krzysztof“, „Z Bożej Łaski“, „Święta Trójca“, „Kazanie do ptaków Ś-tego Franciszka“, cudne „Piety“, „Święty Hubert“, „Dobry Pasterz“ i wiele innych.

Wzory do tych drzeworytów czerpał Skoczylas ze sztuki ludowej, głównie widzianej na Podhalu, która dała mu podnietę twórczą i uskrzydliła jego talent. — I na dobro Skoczylasa, jako artysty i człowieka, trzeba zapisać, że podobnie jak wierzący prostaczek wiejski, umiał i on z pietyzmem, w sposób szczery i prosty, przemawiający do serca i naszych uczuć religijnych przedstawiać Święte postacie, Chrystusa Pana, Trójcy Świętej i Świętych Pańskich.

Dr. S. M. Mazurkiewicz.

Święty Boże — drzeworyt Wład. Skoczylasa.



Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Alleluja! Alleluja! Tysiąc dziewięćset i dwa roki temu, jak Poniezus umęcony umar na krzyzu i pochowany w grobie zmartwychwstał. Kompanija z legijonu rzęmskich zołnierzy, co grobu Panajezusa strzegła, uciekła do kasarnie jak stado baranów za swojem setnikiem, który naprzód wyrywoł, co tak byli przerażoni jasnością majestatu i kwały zmartwychwstałego Panajezusa. Nie ładnie, nie honorowo to jest dla zołnierzy legijonistów rzęmskich, ze pośli za przykładem tego co ucieckę stworzył, tak lecą ulicami Jerozolimy zdysani i krzycą przestrasoni: Chrystus zmartwychwstał!! Chrystus zmartwychwstał!! Piersi krześcijanie, co ich jus beło sporo w Jerozolimie, usłysawsy to, ciesą sie okrutecnie. Kochają sie, całują, śmieją, płacą z wielkiej przeradości. Faryzeuse w strachu o siebie, udają sie do Piłota, aby legijonistów zołnierzy ukoroł, co z warty od grobu Panajezusa uciekli, zeby onem zakozoł powiadać co Panjezus zmartwychwstał, bo onem faryzeusom grozi niebezpieceństwo od tłumów jerozolimskich, których coraz więncej na rynku i ulicach Jerozolimy. — Radzcie sobie jak mozecie — powiada Piłat Faryzeusom — mnie to nic nie obchodzi, jo umył ręce, zem nie winien krwi tego sprawiedliwego, wyście mię swojąm chytrością i krętactwem zmusili zem dekret śmierci podpisoł, na Sęna Bożego i człowiecego, który jak przepowiedzioł, trzeciego dnia po śmierci zmartwychwstał, co moi zołnierze legijoniści widzieli. Lecą Faryzeuse, rabiniorze zydoscy do kasarni zołnierzy, przepłacają ich grubemi piniądzami, zeby cicho byli, nieopowiadali ze Chrystus zmartwychwstał. Lecą Faryzeuse do magistrotu miasta Jerozolimy, przepłocają słózbę magistracką, ze ta wytocyła sikowki od gasenia ognia, wzięna wiadra na wodę i rusyła na miasto, azeby tłumy po ulicach, placach, rynkach miasta Jerozolimy, co o zmartwychwstaniu Panajezusa ozprawiały, mówiły, wodąm rozpędzać. Na te pamiątkę moi kochani cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" jest ten śmigus, śmiergus, polewanie wodąm w nasej Polsce, w wielkanocny wielki poniedziałek.

Ojcyzna nasa ukochana Polska, po przesło półtorasta latach zmartwystała. Do tego jej zmartwystanio przycenił się nojwięncej ten lud polski całom duszą i sercem krześcijański który zywego zmartwystałego Pana Jezusa w swojem sercu i dusy miał, o Jego Narodzeniu, Męce krzyżowej, Zmartwystaniu z świętą wiarą, nadzieją i miłością śpiewał, nie dał sobie tej świętej wiary, nadzieji, miłości Boga i ojcyzny, nawet przez lat sześćset jakto było na Śląsku, wrogom odebrać, wyrwać z serca i dusy. Do tego zmartwychstania Ojcyzny nasej Polski, przycenił sie tes sporą kapkę, legjon polskich zołnierzy ochotników. Legjon ten, trochę wyginął za ojcyznę swoją i nie swoją... trochę jus wymarł, trochę się postarzał, a na jego miejsce powstoł „legijon modych" któremu sie zdaje, ze jakby mu kazali wartować., pilnować jak onemu legijonowi polskiemu grobu w ogrodzie Józefa z Arymatei, toby Panjezus nie zmartwystał... Ej wy mlecaki, żółtodzióbki! Jo Bartos Gaduła stary wojok plutonowy, jo wom powiadam, ze wytykalibyście, jazby sie za wami tchórzostwo kurzyło, dlotego wam radzę, przestańcie, bo sie źle bawicie, wara wam od grobu Panajezusa, wara od wiary świętej polskiego narodu!

Niepamiętam wiela temu bedzie lat, wiesna była tak wcesna, ze juz z końcem lutego owsy siali. Wielkanocne zaś święta tak były spóźnione ze w wielką sobotę piersy roz my krowy na trawę wygnali. Brzezula, świezo wycielona, kiedy ją tatuś wyprowadzili z obory zadarła ogon w górę i zacęła uciesną tarantelę tańcować. Winocha cielno — co ją mamusia wywiedli, pomału, z umiarkowaniem niby dzisiejse modne „tango", śterema nogami pokracowała, a zaś jałówka co ją służący pasterz nas Józek wyprowadził, taką ciętą tramel polkę tańcowała, ze nie mozno beło pomiarkować, cy pasterz Józek do niej cy ona do Józka powrozem jest przywiązano. Pomału sie bydlęta ustatkowały i zacęny trawkę skubać, tak tatuś z mamusią oddali powrozy pasterzowi Józkowi. Za dwie godziny jus przywiód Józek krowy do obory, bo miał iść z poświęceniem ku kościoła. Przyniós on gniozdko skowronce w którem pięc jojusek nakropianych było. Po kryjomu przed moją matusią ugotowoł se te skowrońce jojuska i włozył na kurze jojka w kosycku z gniazkiem ze sobie je oświęci. Ksiądz wikary Karaś kropił rzęsisto wodąm święconom a godoł z babami: — Hoho! co to kiełbasy macie! byście mi tak podarowali choć trzecią częś, tobem sobie płot koło mojej wikaryjki ugrodził. Kumornicy Jagnysi, co ino mały chlebasek i trzy jajka trzęmała wziął z rąk ten chlebuś i zmacał w kociołku wody święconej i dał jej do rąk mówiąc: Teroz bedzie dobry i dał jej trzy szóstki, mówiąc do niej. — Skoknijcie do Baciego kupcie pół łokcia kiełbasy, to wam ją na ostatku poświęce. Ksiądz wikary kropi a kropi a dogaduje: — A wy Bibrowo coście tak mało wase oświęcenie odkryli? — Wstydze sie jegomoś — powiado Bibrowo, — bo kot sie zakrod do komory i kiełbase z senkom poogryzoł. — Tak? A to chycel! Niech go was wsadzi do worka i da mu kijem taką nauckę zeby pod powałę z workiem wyskakowoł! A pilnujcie zeby znowu świętozarstwa ten kocór niepopełnił! U Siustrowej co to jej umartem na pogrzebach beł za śpiewaka a pijok z niego wielki, uźroł ks. Karaś flaskę pod kiełbasą w kosycku: — Co to macie Franciszkowo w tej faszce? — Cy ja tes wiem jegomoś — odpowiado ozczerwieniona wstydliwie Siustrowa — to mój stary włozył do kosycka. Wziąn ks. Karaś flaskę z kosycka, odkręcił korek, powąchoł. A! a! gorzoła! Cóz was stary myśli, ze ja mam władzę grzych pijacki święcić? Dał kościelnemu Scepanowi, co kociołek z wodą święconą nosił zeby flaske z gorzołką schowoł do kiesenie i oddoł Siustrowi jak bedzie w kościele na święta, jako nie poświęconą tę gorzołkę. Kropi a kropi gęsto ks. Karaś i zobacył u Józka gniozdko z jojkami skowronkowemi. — A to znowu co jest? pyta sie Józka. — To jojka skowronkowe, com nalaz w krzacku, jakzem pas krowy rano. — O ty smyku śpikusie smarkaty — powstał ks. Karaś na Józka i łus! łus! łus go stylem kropidła po plecach! Toś ty taką krzywdę śpiewakowi Matki Boskiej, skowronkowi zrobił?! Nad plebańskiem podworcem skowronek właśnie w tej chwili zaśpiewał. — Słysys ty smyku jak sie tam skowronek na ciebie skarzy? O ty hyclu! Od kośty? — Od Morcinowej z Bugaja służący za pasterza odpowiedział Józek płacący. Doł ks. Karaś powąchać Józkowi rąckę od kropidła, i kropił a kropił gęsto, rzęsisto, a skończywszy poświęcenie, jesce sie wrocił do Józka, kazał kościelnemu wziąsc te jojka skowrońce i dać plebańskiem kackom zeby Józek krzywdy skowrońcej nie jadł za karę, a Józkowi powiedzioł: — Ja cie smyku do piekła poślę jak ptaskom jajka zabieroł bedzies!

Śmigus (według Z. Józefczyka).



Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

Powieść współczesna.

11 — I dziś była tego świadkiem. Podobno ksiądz doktór nic jej nie chce powiedzieć na ten temat, tylko się dziwnie uśmiecha. Może to tajemnica spowiedzi. Zresztą co do Hankego, ja go nie miałem za straconego, pomimo, żem widział jego konszachty z Neczajem. Za to Miodoński, to chyba już komunista. Ten ma coś z Leńskimi... Ach, cymbał ze mnie, byłbym zapomniał... Jest druga nowina dla pana dyrektora. Plotka już na moją odpowiedzialność, bo za autentyczność ręczę własnem uchem. Słyszałem mimowoli, nie podsłuchałem, w urzędzie pocztowym rozmowę telefoniczną pani Leńskiej z Krakowem.

— No, wie pan, że to nadzwyczajne.

— Pan dyrektor wie, jakie tam fatalne urządzenie z telefonem — ja wtedy siedziałem u naczelnika urzędu, więc myślała, że nikogo niema...

— Gadajże, panie kolego! Nareszcie coś o nim...

— Pośrednio i o nim także. Rozmawiała z jakimś Hersztalem, bo takiego parę razy użyła nazwiska. Donosiła mu, że dziś do Krakowa nie przyjedzie i pakietów od niego nowych nie odbierze, bo chwilowo zabrakło współpracowników.

— Współpracowników — głucho powtórzył dyrektor. — A jeżeli nimi byli w sam raz ci nawróceni przez naszego katechetę... jeżeli ?

— Czyżby ich Leński używał do rozpowszechniania jakiej bolszewickiej bibuły?... Kto wie, może to ich zabrakło niespodziewanie... I jeszcze rzecz nadzwyczajna. Pamięta dyrektor, jak nas to uderzało, że Leńscy poprostu nie otrzymują wcale poczty w naszem mieście, nawet gazet im nie dostarcza nasz urząd pocztowy. Otóż sprawę wyjaśniła także ta rozmowa przeze mnie przypadkiem słyszana. Na końcu powiedziała Hersztalowi, żeby całą korespondencję dla nich zatrzymał do jej następnego przyjazdu do Krakowa.

— Teraz rozumiem, co znaczą te jej ciągłe jazdy do Krakowa autobusem. A powraca zawsze objuczona paczkami, jak te handełesy tutejsze. To znaczy, że oni korespondencję, gazety, druki, odbierają przez kogoś stale w Krakowie i ona po to tam wiecznie jeździ. Co to za spryciarz z tego Leńskiego, i nikt go tu u nas na niczem przyłapać nie może. Kto jest ten Leński? kto jest ten Leński?!...

. . . .

W sali konferencyjnej huczało. Profesorowie opowiadali sobie ciekawe rzeczy na temat zniknięcia kolegi Neczaja. Odjechał do Krakowa, zostawiwszy list do dyrektora Marsa, że jest chory i udaje się do kuratora, poprosić o dłuższy urlop dla poratowania zdrowia. W razie potrzeby zostawia adres swój. Otóż ten adres dał znowu dużo do myślenia kolegom. Sanatorjum dra Galusińskiego w Zakopanem. Przecież to dla ludzi wyczerpanych nerwowo, zwykle po jakichś przejściach psychjatrycznej natury — powiadają świadomi rzeczy. Więc cóż miałoby to znaczyć. Historyka mieli wszyscy koledzy za człowieka zupełnie zdrowego, tylko o poglądach radykalnych, pochwalającego działalność Sowietów, zachwycającego się jawnie komunizmem i akcją bezbożniczą...

I naraz taka niespodzianka. Pogodził się z Bogiem i to nie na łożu ciężkiej choroby. O tem, czego był świadkiem tylko Miodoński i o czem nadto wiedział ks. dr. Wierciński, nikt nie mówił, więc widać, że tajemnica nie została zdradzoną.

Lekcji historji z braku zastępstwa dziś wcale nie było. Abiturjenci przez tę godzinę mieli jakąś naradę poufną, której przewodniczył Jurek Miodoński. Rozprawy miały być pono burzliwe, ale nikt nie umiał nic o tem powiedzieć.

W gabinecie dyrektorskim znalazłszy się z Marsem w cztery oczy, ksiądz potwierdził wiadomość opowiedzianą przez polonistę, ale poza tem ani słowa nie wyrzekł na wszelkie zapytania.

Dyrektor przechodząc z kancelarji do swego mieszkania, mruczał do siebie:

— To tak wygląda, jakbym zdołał już wybić kilka zębów tej hydrze, która zagrażała mojemu gimnazjuzm. No, ale... co począć, by zbadać tajemnicę Leńskiego? Kogoby tu użyć, by się z nią rozprawił? Możeby właśnie od niej zacząć... Hm, Leńska...

. . . .

Zaaplikowawszy kilku duszyczkom słynne swoje ,,maści Chmielowe", w złotym humorze przyszedł ksiądz kanonik do dworu państwa Jamiołkowskich.

— Czy ja doprawdy nie mam być zazdrosny o tego swego kochanego doktorka, powiedzcież mi, moi dobrzy ludzie — żartował sobie zaraz na wstępie. — Pomyślcie tylko... Tyle lat w tej zacnej wsi proboszczem... i nie mieć ani krzty zaufania u własnych parafjan... Czy to nie musi boleć?

— A cóż też to prałat kochany wygaduje — zaśmiał się dziedzic.

— Ile to ja razy chodziłem, prosiłem, to na to, na tamto, pamiętacie, różnemi laty, kwestowało się, bo ciężka bywała potrzeba. I co? przecież mi zawsze odmawiali wszyscy w parafji... (tu błagalny wzrok w stronę kolatorów podniósł). Nie gniewać się, nie gniewać, przecież nie przezacnych dziedziców mam na myśli. No, ale pamiętacie przecież państwo, jak mi trudno bywało co wydusić od ludzi we wsi, mimo, żem nie chadzał do takich, coby sami nie mieli.

— Stare dzieje, kanoniku.

— A teraz? Przychodzę do kogobądź, zaczynam mówić, wspomnę nazwisko Kani, w tej chwili uśmiech rozkoszny na ustach... ,,nasz doktorek"... i z miejsca daje każdy, ma czy nie ma. A rzecz najciekawsza, że o nim wszyscy wiedzą, wiedzą o nim więcej niż my, doprawdy. Przecież taka Kosterkiewiczowa, która poza tem, o której godzinie kiedy prymarja, dosłownie nic nie wie co się dzieje na świecie, przecież ta baba do wczoraj pojęcia nie miała o dewaluacji dolarów, a o doktorze już słyszała.

— Cała wieś w nim zakochana, prałacie kochany, jest czego zazdrościć...

— Niechże sobie państwo wyimaginują taką scenę. Wybrałem ja się do niej. Pół godziny zmarnowałem, zanim mnie babsko puściło, bo myślała, powiada, że to po prośbie dziady. A ja jej na to: Właśnie, że po prośbie, żeby Kosterkiewiczowa wiedziała. Przychodzę upomnieć się o tę brudną pończochę, w której pani latami dusi grosze. Na budowę Domu Katolickiego we wsi potrzebuję pieniędzy. I co państwo na to?? Słodziutkim głosikiem powiada: Wiem, wiem, nasz doktorek buduje. Oddam na to wszystko co mam.

— Niepodobna, Kosterkiewiczowa?

— Poszła do kufra, naszukawszy się po całym domu klucza. Otwiera. Jak na mnie naftalina nie buchnie, myślałem, że padnę. Tylko mnie to uratowało od zemdlenia, że wszędzie brud był taki u tej sknery, iż strach mnie ogarnął, co będzie gdy ja się w te brudy przewrócę...

Państwo Jamiołkowscy pokładali się ze śmiechu pod wpływem humoru księdza Chmiela, który dalej swoje ciągnął w tym tonie.

— Niechże sobie pani kolatorowa nie wyobraża, że ja zmyślam cokolwiek, bo dosłownie nastąpiła taka scena: Z pod stosu szpargałów, strzępów, gałganów, albo ja zresztą wiem, jak te łachy cuchnące nazwać, wyciąga ku memu zdumieniu pończochę.

C. d. n.

Dział prawniczy.

Nowa Konstytucja Rzeczypospolitej.

Uchwalona w dniu 23 marca 1935 *Konstytucja* zawiera 81 artykułów ujętych w 14 rozdziałach. Nagłówki tych rozdziałów są następujące: I *Rzeczpospolita Polska*, II *Prezydent Rzeczypospolitej*, III *Rząd*, IV *Sejm*, V *Senat*, VI *Ustawodawstwo*, VII *Budżet*, VIII *Siły zbrojne*, IX *Wymiar sprawiedliwości*, X *Administracja państwowa*, XI *Kontrola państwowa*, XII *Stan zagrożenia Państwa*, XIII *Zmiana Konstytucji*, XIV *Przepisy końcowe*.

Ponieważ ze względów natury technicznej jest dla Redakcji rzeczą niemożliwą opublikowanie całego tekstu Konstytucji, przeto postaramy się w niniejszym artykule zaznajomić czytelników naszego pisma z najważniejszymi i najbardziej zasadniczymi przypisami nowej Konstytucji.

W artykule 1 znajdujemy *określenie Państwa Polskiego* a brzmi ustęp 1-szy tego artykułu dosłownie następująco: *Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli*. Art. 2 określa stanowisko *Prezydenta Rzeczypospolitej. Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej. Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy państwa. W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa. Organami* państwa (art. 3) są: rząd, sejm, senat, siły zbrojne, sądy, kontrola państwowa. Wszystkie te organa pozostają pod *zwierzchnictwem* Prezydenta Rzeczypospolitej. *Prawa obywatela* określają krótko ustępy 2-gi i 3-ci art. 5, które brzmią dosłownie: *Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń, granicą tych wolności jest dobro powszechne. O obowiązkach obywatela* mówi art. 6: *Obywatele winni są Państwu wierność, oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków*. W następnym artykule 7-mym znajdujemy bardzo ciekawe i w poprzedniej Konstytucji nieznane ujęcie *rozmiaru uprawnień obywateli: Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.* W drugim ustępie tegoż artykułu jest powiedziane, że: *ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień. Zakres władzy Prezydenta Rzeczypospolitej* normują art. 11, 12, 13 i 14. W szczególności Prezydent jako czynnik *nadrzędny* w państwie a) *mianuje* według swego uznania *Prezesa* Rady Ministrów, a na jego wniosek *mianuje Ministrów*, b) *zwołuje* i *rozwiązuje Sejm i Senat*, c) zarządza *otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu*, d) *jest zwierzchnikiem sił zbrojnych*, c) *reprezentuje* państwo na zewnątrz, f) *stanowi o wojnie i pokoju*, g) *zawiera* i ratyfikuje *umowy* z innemi państwami, h) *obsadza urzędy państwowe* jemu zastrzeżone.

Wszystkie powyższe akty urzędowe Prezydenta wymagają *do swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów* i *właściwego Ministra*.

Ponadto Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z *uprawnień osobistych*, stanowiących jego *prerogatywy*. Do tych prerogatyw należy między innemi *wskazywanie kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej* i zarządzenie głosowania powszechnego, mianowanie i odwoływanie prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego i prezesa Najwyższej Izby Kontroli, mianowanie i zwalnianie naczelnego wodza i generalnego inspektora sił zbrojnych, powoływanie senatorów piastujących mandat z wyboru Prezydenta Rzplitej, rozwiązywanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji, stosowanie prawa łaski. — Do *ważności* aktów urzędowych wypływających z powyżej wymienionych *prerogatyw* Prezydenta Rzplitej *nie potrzeba podpisu* Prezesa Rady Ministrów, ani właściwego Ministra.

Odpowiedzialność Prezydenta Rzplitej normuje art. 15, który brzmi: *Prezydent Rzplitej za swe akty urzędowe nie jest odpowiedzialny, zaś za czyny niezwiązane ze sprawowaniem urzędu Prezydenta nie może być pociągnięty do odpowiedzialności w okresie urzędowania.*

Sposób wyboru Prezydenta Rzplitej określa art. 16, a mianowicie: kandydata na Prezydenta Rzplitej *wyznacza Zgromadzenie Elektorów*, zaś *ustępujący Prezydent* ma również prawo wskazania *innego kandydata* i w takim razie wyboru Prezydenta Rzplitej dokonują obywatele *w powszechnem głosowaniu z pomiędzy dwu kandydatów* wskazanych przez Zgromadzenie Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzplitej. Jeżeli jednak ustępujący Prezydent Rzplitej *nie wskazuje* innego kandydata lecz godzi się na kandydata wskazanego przez Zgromadzenie Elektorów, w takim razie *nie odbywa się już powszechne głosowanie* a kandydat wskazany przez Zgromadzenie Elektorów *będzie uznany za obranego na Prezydenta Rzplitej.*

Zgromadzenie Elektorów składa się (art. 17) z Marszałka Senatu jako przewodniczącego, Marszałka Sejmu, prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego generalnego inspektora sił zbrojnych oraz 75 elektorów wybranych z pośród najgodniejszych obywateli w $^{2}/_{3}$ przez Sejm i w $^{1}/_{3}$ przez Senat.

Prezydent Rzplitej składa (art. 19), przed objęciem swego urzędu przysięgę następującej treści: *Świadom odpowiedzialności wobec Boga i historji za losy państwa przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu na urzędzie Prezydenta Rzplitej praw zwierzchniczych państwa bronić, jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem wszystkich obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwa od państwa* odwracać, *a troskę o jego dobro za największy poczytywać sobie obowiązek. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Amen.*

Okres urzędowania Prezydenta Rzplitej (art. 20) trwa *lat 7*, w razie *zgonu* lub ustąpienia Prezydenta przed upływem lat 7-miu — Marszałek Senatu zwołuje Zgromadzenie Elektorów (art. 21) celem wskazania kandydata. W czasie gdy *urząd Prezydenta* Rzplitej jest *opróżniony*, funkcję Prezydenta *sprawuje zastępczo Marszałek Senatu.* (art. 23).

Rząd składa się z Prezesa Rady Ministrów i Ministrów (art. 25) — mają oni prawo wydawać rozporządzenia (art. 27) celem wykonania aktów ustawodawczych i z powołaniem się na nie. Prezes Rady Ministrów i Ministrowie są *odpowiedzialni politycznie* (art. 28) *przed Prezydentem* Rzplitej i mogą być przez niego *w każdym czasie odwołani.* — *Ustąpienia Rządu* lub poszczególnych ministrów może *zażądać Sejm* (art. Sejm). Taki wniosek może być zgłoszony tylko podczas *sesji zwyczajnej* a głosowanie nad nim *nie może się odbyć* na tem posiedzeniu, na którem taki wniosek został zgłoszony. Jeżeli za wnioskiem wypowie się Sejm *zwykłą większością głosów* a Prezydent Rzplitej *nie odwoła Rządu* lub ministra w ciągu dni 3 — wniosek będzie rozpatrzony *przez Sejm* a jeżeli Senat wypowie się za tym wnioskiem, wówczas Prezydent albo odwoła Rząd względnie ministra albo rozwiąże Sejm i Senat. Niezależnie od odpowiedzialności politycznej przed Prezydentem Rzplitej i parlamentarnej przed Sejmem, ponoszą *ministrowie i prezes Rady Ministrów odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu* za *umyślne naruszenie konstytucji* (art. 30) lub innego aktu ustawodawczego.

Art. 31 określa *atrybucje Sejmu*. W szczególności należy *do Sejmu funkcja ustawodawcza, kontrola nad działalnością* Rządu, ustalenie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli. Sejm ma prawo żądania ustąpienia Rządu lub ministra oraz pociągania prezesa rady ministrów i ministrów do odpowiedzialności konstytucyjnej. *Sejm składa się z posłów wybranych* w głosowaniu *powszechnem, tajnem, równem i bezpo-*

średniem (art. 32) *Kadecja* Sejmu trwa *lat 5. Prawo wybierania* (art. 33) ma *każdy obywatel* bez różnicy płci, który *ukończył lat 24* i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich. *Prawo wybieralności* ma *każdy obywatel* mający prawo wybierania, jeżeli *ukończył lat 30. Sesja zwyczajna* Sejmu ma się odbywać *corocznie* (art. 35) od listopada przez 4 miesiące, *nadzwyczajną* sesję może *zarządzić Prezydent* Rzplitej według swego uznania w każdym czasie (art. 36) Uchwały Sejmu zapadają *zwykłą większością głosów* przy obecności conajmniej $^1/_3$ liczby posłów (art. 37). Posiedzenia Sejmu są *jawne*, jednak Sejm może uchwalić tajność obrad. (art. 38). Posłowie składają przed objęciem mandatu *ślubowanie* wierności wobec Państwa i pracy dla dobra Państwa (art. 39). Pobierają oni djety i mają prawo do bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacyjnych. Za treść wygłoszonych w Sejmie przemówień oraz za niewłaściwe zachowanie się podczas obrad — posłowie *odpowiadają tylko przed Sejmem* (art. 41). Za wystąpienie sprzeczne z obowiązkiem wierności wobec Państwa albo zawierające znamiona przestępstwa ściganego z urzędu — poseł może być *uchwałą Sejmu*, albo na *żądanie Marszałka Sejmu lub Ministra Sprawiedliwości oddany pod Sąd Trybunału Stanu* i może być *pozbawiony mandatu poselskiego.*

Za działalność niezwiązaną z prawami w Sejmie odpowiadają posłowie na równi z innymi obywatelami (art. 42). *Posłowi nie wolno na swoje ani na obce imię ani też w imieniu przedsiębiorstw, spółek lub towarzystw na zysk obliczonych nabywać dóbr państwowych ani podejmować się dostaw i robót rządowych ani otrzymywać od rządu koncesji lub innych korzyści osobistych — pod rygorem postawienia pod sąd Trybunału Stanu i utraty mandatu* (art. 44).

Senat składa się z *senatorów* powołanych w $^1/_3$ *przez Prezydenta* Rzplitej a w $^2/_3$ w *drodze wyboru* (art. 47). Do Senatu należy rozpatrywanie budżetu i projektów ustaw uchwalonych przez Sejm (art. 46). Przepisy powyżej wymienione, normujące obowiązki i prawa posłów odnoszą się również do senatorów.

Aktami ustawodawczemi są ustawy i dekrety Prezydenta Rzplitej, a jak głosi art. 49 *żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z konstytucją.* Art. 51 wyraźnie zastrzega, że *do zaciągnięcia pożyczki państwowej, pozbycia lub obciążenia nieruchomości państwowej o wartości ponad 100.000 zł., do nałożenia podatków, ustanowienia ceł lub monopoli potrzeba aktu ustawodawczego* czyli ustawy. Również każda umowa z innemi państwami zawarta, czyto handlowa, celna, czy też obciążająca skarb państwa lub pociągająca nowe ciężary dla obywateli wymaga ustawowego załatwienia (art. 52). Prezydentowi Rzplitej przysługuje *prawo zwrócenia przedłożonego mu projektu ustawy — napowrót do Sejmu* z żądaniem ponownego rozpatrzenia jednak dopiero na najbliższej sesji sejmowej (art. 54). Prezydent ma prawo w czasie gdy *Sejm jest rozwiązany*, wydawać w razie koniecznej potrzeby *dekrety* w zakresie wszelkiego ustawodawstwa państwowego z *wyjątkiem*, jak brzmi art. 55: *a) zmiany konstytucji, b) ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, c) budżetu, d) nakładania podatków i ustanawiania monopoli, e) systemu monetarnego, f) zaciągania pożyczek państwowych, g) zbywania i obciążania nieruchomości państwowych, oszacowanych na kwotę ponad 100.000 zł.*

Z rozdziału VII. traktującego o *budżecie* ważne są postanowienia zasadnicze: że ustawa ustala corocznie budżet państwa (art. 58), że Rząd nie może czynić wydatków bez upoważnienia ustawowego (art. 59) i że Państwo nie może pozostawać bez budżetu (art. 60). *Rząd składa Sejmowi projekt budżetu nie później niż na 4 miesiące przed rozpoczęciem roku budżetowego a na rozpatrzenie budżetu pozostawia się Sejmowi 90 dni od złożenia projektu przez Rząd* (art. 58).

Z rozdziału VIII. traktującego *o siłach zbrojnych* (art. 61 ustala zasadę, że *wszyscy obywatele są obowiązani do* służby wojskowej i świadczeń na rzecz państwa. Prezydent Rzplitej *zarządza corocznie pobór rekruta* (art. 62), oraz *postanawia o użyciu sił zbrojnych do obrony Państwa* (art. 63.)

Wymiar sprawiedliwości należy do *sądów*, które go wykonują w imieniu Rzeczypospolitej i jak brzmi art. 64 *sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli.* Prezydent Rzplitej mianuje sędziów (art. 65). Według art. 66. *sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach ustawą przewidzianych* zaś według ar. 67 *sędzia nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej bez zezwolenia właściwego sądu dyscyplinarnego, ani zatrzymany bez nakazu sądu, chyba, że został schwytany na gorącym uczynku.*

Bardzo doniosłe znaczenie posiada art. 68, który dotyczy *praw i swobód obywatelskich.* W szczególności *żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody. Poręcza się wolność osobistą, nietykalność mieszkania i tajemnice korespondencji a ustawy osobne, określą warunki, w jakich może być dokonana rewizja osobista lub domowa albo naruszona tajemnica korespondencji. Nikt też nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega, ani karany za czyn niezabroniony przez prawo przed jego popełnieniem, ani też zatrzymany bez nakazu sądu dłużej niż 48 godzin.*

Według art. 69 Prezydent Rzplitej ma prawo aktem łaski darować lub złagodzić skazanemu karę tudzież uchylić skutki skazania.

Dział X dotyczący *administracji państwowej* ustala w art. 72 zasadę, że *administracja państwowa* jest *służbą publiczną* a sprawuje ją *administracja państwowa, samorząd terytorjalny i samorząd gospodarczy.* Według art. 75 *samorządy mają prawo w zakresie ustawą oznaczonym, wydawać dla swego obszaru normy, obowiązujące pod warunkiem zatwierdzenia tych norm przez władze nadzorcze* (tj. władze państwowe).

Kontrole pod względem *finansowym gospodarki Państwa* przeprowadza *Najwyższa Izba Kontroli i* przedstawia *corocznie* Sejmowi swoje sprawozdania (art. 77). Najwyższa Izba Kontroli jest *niezależna od Rządu* a Prezesa tejże Izby *mianuje i odwołuje* Prezydent Rzplitej.

W razie zagrożenia Państwa zewnątrz, rozruchów wewnętrznych, knowań o charakterze *zdrady stanu* zagrażających ustrojowi lub *bezpieczeństwu Państwa oraz bezpieczeństwu obywateli* — Rada Minisrtów za zezwoleniem Prezydenta Rzplitej *zarządzi stan wyjątkowy* (art. 78). *Ogłoszenie stanu wyjątkowego daje Rządowi prawo zawieszenia na czas trwania tego stanu swobód obywatelskich.* Sejm może zażądać uchylenia tego zarządzenia. *W razie konieczności użycia sił zbrojnych do obrony Państwa Prezydent Rzplitej zarządza stan wojenny na obszarze całego Państwa lub jego części.* (art. 79).

Zmiana konstytucji może być dokonana *z inicjatywy Prezydenta Rzplitej, Rządu, lub jednej czwartej ustawowej liczby posłów* (art. 80). Ustawa zmieniająca konstytucję z inicjatywy zaś Rządu lub Sejmu zgodnych uchwał, Sejmu i Senatu *powziętych zwykłą większością głosów;* z inicjatywy zaś Rządu lub Sejmu zgodnych uchwał, uchwał powziętych większością *ustawowej liczby* posłów i senatorów.

Z Polski.

Premjer, ministrowie i wyżsi urzędnicy podpisali udział w pożyczce inwestycyjnej do wysokości półtoramiesięcznej pensji z wszystkiemi dodatkami.

Budżet na okres od 1 kwietnia 1935 do 31 marca 1936 który został uchwalony przez Sejm i Senat w ogólnej wysokości **2 miljardów 94 miljonów 360.460 złotych.**

Jeden miljard 300 miljonów złotych wynoszą według urzędowej statystyki **zaległości w daninach publicznych** w czem **800 miljonów** złotych przypada na **podatki państwowe, 200 miljonów** na **podatki samorządowe, a 300 miljonów** na zaległe składki **zakładów ubezpieczeń.** Są to cyfry ogromne, które jak zmora zawisły nad całem życiem gospodarczem i finansowem kraju. Rząd przystąpił już do umorzenia zaległości **drobnych** np. do 20 zł. z przed 1 kwietnia 1933 w podatku obrotowym, i dochodowym jak też zaległości **małych płatników** w podatku gruntowym od nieruchomości i t. d. Niezależnie od tego rząd opracował już projekt ogólnego uregulowania zaległości.

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało ostre zarządzenia w sprawie niewłaściwego zachowywania się młodzieży wobec turystów. — Smutny to dowód obniżenia kultury młodzieży ale nie odrazu do tego przyszło. Jest to jeden dopiero ze skutków i to najmniej groźnych tego ducha liberalizmu moralnego jaki się do szkół w Polsce pcha.

Okólnik Min. W. R. i O. P., by kierownicy szkół wydawali wyższym swym władzom tajne opinje o swych kolegach, o ich życiu, stosunkach rodzinnych i pieniężnych, był przedmiotem obrad Pol. Związku Nauczycielstwa w Wilnie.

Na żądanie b. min. Jerzego Zdziechowskiego, który wystąpił ze Stronnictwa Narodowego zasekwestrowano Mazowiecką Spółkę Wydawniczą, która wydaje w Warszawie endeckie pisma: „Wieczór Warszawski", „Nowiny Codzienne", „ABC". Kierunek narodowy pism ma ulec zmianie.

Związek Miast Polskich uchwalił w Warszawie szereg życzeń co do odciążenia samorządu, na który spada coraz więcej obowiązku, a państwo zabiera mu razporaz coraz to inne źródła dochodu. Także z funduszu pracy i t. p. zamało korzystają miasta.

115 kamienic wartości ok. 12 miljonów wystawiono w Warszawie na licytację.

Księżna Magdalena Radziwiłłowa ufundowała podobno w Warszawie 2 szkoły żydowskie dla 800 dzieci: 6-klasową żeńską i 7-klasową męską. — A zatem u żydów nie uznaje się koedukacji, a co do tej całej fundacji to wydaje się ona dość dziwną, bo żydzi mają w świecie dość różnych Rotszyldów, którzy im fundusze na różne cele ślą, natomiast nie mają takich dobrodziejów Polacy i raczej o nas samych należało pomyśleć.

Zabójcę siostrzenicy z litości — niej. Woickiego z Warszawy skazano na dwa lata więzienia. — Nikt niema prawa rozporządzać cudzem życiem **ze źle zrozumiałej litości.**

Sekretarjat partji komunistycznej wykryło w Warszawie i skonfiskowało magazyn druków na 1 maja. Aresztowano 20 osób, prawie sami żydzi. Znów i zawsze oni!

Za znieważenie kapłana wracającego od chorego, skazał sąd J. Moskala i J. Kaczmarczyka po roku więzienia, a Fr. Malajowicza na 3 miesiące.

50-lecie pracy zawodowej dr. Andrzeja Chramca obchodzono w Poznaniu. Wraz z śp. dr. Chałubińskim „odkrył" on swego czasu Zakopane.

„Kurjer Lwowski" zbierał pieniądze na pomoc w czesnem biednym akademikom. Starostwo zabroniło zbiórki, a skonfiskowane pieniądze przydzieliło Tow. Przyjaciół Młodzieży Akad.

Aby opłacić rogatkowe, chłopi na rogatkach w Płocku zostawiają w zastaw różne części odzieży. Dowód, — jak tam ciężko o grosz.

Główna Komenda „Legjonu Młodych" zbagatelizowali aferę z znanem wystąpieniem red. J. Laskowskiego w Łucku, gdyż nie chce krępować „osobistych przekonań swych członków". Oto nowy dowód, że katolicy w tej wrogiej Kościołowi organizacji nie mają nic do szukania. Lepiej niech zasilają pracą i groszem organizacje katolickie i inne dobre; a jest ich dość!

Sekciarska fabryka ślubów i rozwodów. Organ sekty Farona „Polska Odrodzona" (nr. 7) donosi, że 19 marca rb. przywódca sekty t. zw. kościoła starokatolickiego, M. Faron, „pobłogosławił uroczyście związek małżeński inspektora wojew. P. P. i jednego urzędnika. W uroczystości ślubnej wzięli udział oficerowie P. P. z nadkomisarzem P. P..." Kto jak kto, ale oficerowie policji państwowej powinni wiedzieć, że **wszelkie akty, zarówno ślubów, jak i rozwodów, dokonywane przez funkcjonarjuszy sekty Farona, czy Hodura, z samego prawa są nieważne.** Sekty te nie są uznane przez państwo, jej funkcjonarjusze zatem nie są zdolni do działań publiczno-prawnych. W te sprawy już niejednokrotnie wkraczał prokurator. Policjanci-katolicy brali udział w obrzędach sekciarskich, nie zdając sobie zapewne sprawy, że wchodzą w konflikt z zasadami Kościoła, który zabrania swym wiernym uczestniczenia w ceremonjach sekt. Ten sam numer „Polski Odrodzonej" donosi, że p. L. Abczyński, inspektor woj. P. P. złożył ofiarę 25 zł. na budowę „katedry sekciarskiej w Warszawie.

Marjawici w Łowiczu przestali istnieć. Zarząd miejski kupił ostatnią posesję marjawicką. A gmina marjawicka w Łowiczu była jedną z najbogatszych.

Za samowolną zmianę imienia Boruch na Borys na dowodzie osobistym skazano kentystę-lekarza Rozenblita ze Zdolbunowa na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia. Żydzi często podszywają się pod polskie czy ruskie imiona i nazwiska.

Społeczeństwo pomorskie w Polsce zaczyna organizować się przeciw wytężonej akcji hitlerowskiej, która nawet ma swą organizację półwojskową, jak żydzi swój „Trumpeldor".

800 wycieczek z kraju odwiedzi Gdynię w czasie sezonu letniego oraz kilkanaście wycieczek z zagranicy. W lipcu i w sierpniu odbędą się w Gdyni zjazdy i kongresy a to zpowodu 15-to lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Od 29 czerwca do 1 września będzie otwarta Polska Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza, zapowiadająca się pierwszorzędnie.

Wybory w Gdańsku nie dały hitlerowcom dwu trzecich większości, potrzebnej do zmiany konstytucji. Nie pomógł wściekły terror, uniemożliwienia agitacji dla centrum i socjalistów, ani przemówienia ministrów Rzeszy, ani „cuda nad urną" we wioskach pod Gdańskiem, ani ściągnięcie głosujących z Niemiec, ani napaści na Ligę Narodów, jej wysokiego komisarza i na Polskę. W sprawie napadów na Polaków razwraz musiał polski komisarz Papee interwenjować. Hitlerowcy zdobyli więcej głosów, niż w r. 1933, ale tak samo i inne partje. Skład senatu gdańskiego naogół się nie zmieni. Hitlerowcy mieli 11 mandatów, teraz 43, socjaliści 12, katol. centrum 9, niemiecka narodowi 4, komuniści 2 (stracili 2), Polacy 2, a może 3. — Na 237.016 uprawnionych głosowało aż 236.733. Polacy zdobyli 8100 głosów tj. o 1500 więcej niż w r. 1933. W rezultacie wynik wyborów należy uznać za poważną porażkę hitlerowców, którzy wiele w nich pokładali nadziei i wysilili się nad miarę.

Biskup Gdańska. O'Rourke, ogłosił po powrocie z Rzymu list pasterski, w którym jawnie zarzuca rządowi Rzeszy zachętę do skandalicznych prześladowań i szykan względem gdańskich katolików. M. i. na przedmieściu Praust bojówki hitlerowskie zrujnowały dom młodzieży katolickiej; nadto siedzibę stowarzyszenia młodych pracowników-katolików w Schidlitz.

Wypadki pobicia Polaków przez hitlerowców trwają na obszarze Gdańska nawet po wyborach. — Policja nie interwenjuje lub aresztuje Polaków za — prowokację.

B. prezydent Gdańska, Rauschning, zmuszony był uciekać do Polski na skutek swego listu publicznego do przywódcy bojówek hitlerowskich. — Przekonał się, że hitlerowcy nie uznają wyznawców pojednania narodów.

Rozporządzenie Prezydenta Francji — ogranicza swobodę przesiedlania się cudzoziemców we Francji i uzależnia prolongatę kart roboczych (kart tożsamości) od przedłożenia umowy o pracę, potwierdzonej przez urząd Ministerstwa Pracy. Cudzoziemcy ponad lat 15, w ciągu 8 dni o przekroczeniu granicy francuskiej, mają się zgłosić do komisarjatu policji lub merostwa i wnieść podanie o wydanie karty tożsamości. Zwolnieni są od tego przybywający do Francji na okres do 2 miesięcy.

Bezpłatne paszporty emigracyjne, do krajów zamorskich, otrzymało w I. kwartale 3.855 osób samotnych i 6.948 osób wraz z rodzinami, w tem 6.219 osób do Palestyny, czyli około 90 proc.

Zachwalana kolonja Ituzy w stanie Amazonas w Brazylji ma klimat niezdrowy dla europejczyków. Na terenach tych niema źródeł naftowych o których głoszą szkodliwe ulotki. W dodatku formalności, związane z wyjazdem do Brazylji, są bardzo utrudnione.

Wizyta angielskiego min. lorda Edena u p. Prezydenta Mościckiego.



Ze świata.

W bazylice św. Piotra Ojciec św. odprawił nabożeństwo wynagradzające za zniewagi wyrządzone Bogu przez ateizm wojujący.

W uroczystość 1050-tej rocznicy śmierci apostoła Słowian św. Metodego, Ojciec św. przyjął 400 alumnów: Instytutu Polskiego i innych kolegjów słowiańskich, oraz liczne duchowieństwo pochodzenia słowiańskiego.

Katolickie organizacje Stanów Zjed. przekazały komitetowi międzynar. wystawy prasy katolickiej w Watykanie 75 tys. dolarów na koszta urządzenia działu amerykańskiego.

Kardynał Locatelli zmarł w Rzymie.

Dla odmiany znów Włochy mówią o zabezpieczeniu „naszego pokoju" przez 600 tys. armję. — Wysyłają zaś nadal wojsko do Afryki na granicę Abisynji.

Kardynałowie i arcybiskupi Francji wystosowali do Ojca św. pismo hołdownicze, w którem zawarty jest program akcji katol. Podkreślają oni konieczność ochrony rodziny, która „może się każdej chwili rozpaść pod ciosami prawodawstwa, zapominającego o interesach państwa i szczęśliwości ojczyzny, a hołdującego jedynie wymaganiom namiętności", ważną jest akcja w dziedzinie szkolnictwa, które należy uzdrowić w kierunku wykorzenienia w społeczeństwie francuskiem, mylnych pojęć o stosunku Kościoła do polityki.

Uwieczniony dla potomności na taśmie filmowej moment, gdy Ojciec św. błogosławił tysiączne rzesze wiernych na placu przed bazyliką, przyjęli widzowie kinematografu paryskiego długo niemilknącemi oklaskami i pełnemi wzruszenia okrzykami na cześć Papieża. Jest to część filmu: „Prawdziwe oblicze Watykanu".

Konwencję (układ), przygotowującą przymierze zawarły Francja i Sowiety. — M. i. uregulowano postępowanie przeciw napastnikowi na wypadek braku pomocy od Rady Ligi Narodów.

Nowy rząd belgijski van Zeeland'a jest rządem zgody narodowej: partji katolickiej, liberalnej i socjalistycznej. Premjer ma wykształcenie społeczne katolickie i głosi program odnowienia kraju m. i. przez ustanowienie urzędu odbudowy ekonomicznej i roboty publiczne. — Parlament uchwalił mu szerokie pełnomocnictwa i odroczył się na — rok.

Z przemówienia min. Simona w Izbie Gmin w parlamencie angiel. dowiedział się świat, że zdaniem Hitlera Niemcy nie wrócą do Ligi Nar., o ile pozostaną „krajem, nie posiadającym pełnych praw". Jako przykład zaś niższości podał brak — kolonij zamorskich. — A zatem czego już nie chcą Niemcy! A Europa potulnie to wszystko znosi.

Naskutek narad Edena w Rosji Japonja uczuła się dotknięta w swych prawach do przewagi na Dalekim Wschodzie. Zarzuca się też Anglji, że dać pragnie pomoc Chinom, które właściwie są już pod protektoratem Japonji. — Wojska rządowe chińskie poniosły kilka klęsk od armji komunistycznej z południa. — W Chinach półn. wybuchły rozruchy skutkiem wprowadzenia monopolu solnego.

Kanclerz Hitler cierpi na bezsenność. Z tego powodu zaproszono japońskiego specjalistę, który leczy specjalną metodą, przyjmowaną też obecnie w Europie.

70 rocznicę urodzin gen. Ludendorffa uczczono na rozkaz Hitlera jako dzień hołdu dla wodza dawnej armji niemieckiej. Uroczystość odbyła się w wiosce starego generała.

Nową „krwawiącą ranę Niemiec" odkryli hitlerowcy na pograniczu Danji, której pokój wersalski zwrócił zabrany w r. 1865 Szlezwig. — Zaniepokojeni Duńczycy zamierzają wykonać plan obronny z r. 1932 i powiększyć wojsko, które przed laty niemal zupełnie skasowano w poczuciu bezpieczeństwa. Oto jak pokojowo działa na sąsiadów — hitleryzm.

Układ handlowy Niemiec i Rosji uważa się za przejaw złagodzenia naprężenia, które wywołały ostatnie oświadczenia Hitlera o grożącem niebezpieczeństwie rosyjskiem i wojnie z sowietami.

Wystawę sztuki polskiej w Berlinie zwiedził przy otwarciu sam kanclerz Hitler.

Ślub min. lotnictwa Goeringa z artystką teatralną p. Sonneman odbył się w Berlinie z królewskim przepychem w kościele protestanckim. 100 tys. marek kosztował sam djadem brylantowy panny młodej. — Żydzi głoszą, że p. Sonneman, jest z pochodzenia — **żydówką z Frankfurtu.**

Setki tonn ryb (fląder) przetransportowali Niemcy z Bałtyku na M. Niemieckie. Ryby zaopatrzono w specjalne znaczki dla celów badań naukowych nad ich życiem.

W wyniku reformy rolnej dawne dobra kościelne na Słowaczyźnie przechodzą w ręce żydowskie, mimo, że zgłasza się wielu chrześcijan amatorów kupna.

W Kłajpedzie zarządzono używanie w obiegu prywatnym nazw litewskich. Niemcy protestują, a przecież n. p. poczta gdańska nie uznaje polskich nazw miejscowości mimo równouprawnienia języka polskiego.

Schutzbund'owcy austrjaccy, którzy po zgnieceniu powstania socjalistycznego w Austrji uciekli do sowietów, niedługo cieszyli się chwałą męczenników za sprawę socjalizmu. Internowani w obozie napadli na jej straż, lecz aresztowani czekają losu, znanego dobrze w sowietach. — Niepierwsi oni i pewnie nieostatni padają ofiarą swych złudzeń komunistycznych.

Na uniwersytecie w Bukareszcie w Rumunji doszło do zaburzeń antyżydowskich.

Skutkiem niezwykłego rozrostu zbrodniczości Sowiety cofnęły wszelkie ulgi kodeksu karnego dla małoletnich (od 12 lat), zaczem i oni mogą być karani śmiercią. — Oto skutki wychowania bez Boga.

Kaplicę holenderską w Leningradzie (dawniej Petersburg) zamknęli obecnie bolszewicy w odwet za głosowanie Holandji przeciw przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów.

Wzrost religijności w Rosji zauważyła pisarka szwedzka p. Stereusted. Nieliczne pozostałe po pogromie świątynie są przepełnione wiernymi. W praktykach religijnych bierze udział bardzo wiele młodzieży, mimo intensywnej kampanji bezbożniczej rządu sowieckiego.

Delegat Apostolski w Turcji, Mgr. Rocalli ogłosił list pasterski w języku tureckim, co wywołało wielkie wrażenie i może wpłynie łagodząco na umysły tureckich czynników rządowych, które, ostatniemi czasy wszczęły kampanję przeciwko duchowieństwu katolickiemu w Turcji.

W Palestynie rabini wszczęli gwałtowną kampanję w obronie święcenia soboty, jako dnia Pańskiego. Zorganizowano „Tydzień propagandy święcenia sabatu", poruszano tę sprawę w licznych artykułach, wygłaszano publiczne odczyty. W Tel-Avivie odbywała się olbrzymia manifestacja w sprawie sabatu. Ten ruch w obronie dnia świątecznego może być wzorem dla katolików. — „Makabjada" w Tel-Aviv skończyła się awanturą i bójką drużyn żydowskich z Polski i Litwy. Oczywiście. Interwenjowało pogotowie ratunkowe.

Wielki kongres katolicki odbył się w Indjach.

Z dn. 27 marca upłynął termin ostateczny usunięcia się Japonji z Ligi Nar., gdyż dopiero po 2 latach po wykonaniu wszelkich zobowiązań według ustaw Ligi, zgłoszone 27, III. 1933 wystąpienie — weszło w życie. Japonja ogłosiła jednak, że będzie zawsze z Ligą współpracować w sprawach humanitarnych i technicznych i z Trybunałem Międzynarodowym w Hadze.

Pomoc dla Abisynji na wypadek wojny z Włochami zgłosiły Niemcy, obiecując przysłać eskadry samolotów i misję instruktorów i rzeczoznawców wojsk.

Senat w Stanach Zjedn. uchwalił projekt konfiskaty nadmiernych zysków wojennego przemysłu. Całkiem słusznie! Wszak kapitał „wojenny" często popiera lub przygotowuje wojny dla własnych — zysków.

W kilku stanach Ameryki półn. szalały burze, które naniosły piasku grubości 1 m. i zniszczyły przez to wiele pól. Były wypadki uduszenia się pyłem zarówno ludzi jak bydła.

38 miljonów dolarów wydają Stany Zjedn. na roboty morskie; w strefie kanału Panamskiego mają powstać składy amunicji i baza dla łodzi podwodnych.

Kapłan katolicki profesor chemji w jednym instytucie katolickim w Stanach Zj. ks. Juljusz Artur Nieuwland dokonał wynalazku gumy syntetycznej (sztucznie wytworzonej). Wynalazek ten ma doniosłe znaczenie dla przemysłu, i nad wynalezieniem tej gumy daremnie trudniło się wielu chemików.

Na Kubie odkryto nadużycia na 2 miljony dolarów w cukrownictwie. Aresztowano 15 wyższych urzędników.

Dekretem rządu meksykańskiego wszelkie pisma i korespondencje, występujące przeciwko wewnętrznej polityce socjalistycznego rządu a zwłaszcza przeciwko prześladowaniom religijnym, zostały zakazane.

W Meksyku w stanie Pnebla wybuchnął strajk generalny 50 tys. robotników. Strajk gotuje się w samym Meksyku (stolicy. Były tam wprost bitwy z włościanami, którzy zagarnęli ziemię rządu socjalistycznego. Na prowincji katolicy urządzili drugie już powstanie.

Lima, stolica Peru, obchodziła jubileusz założenia. Szczególne zasługi rządu peruwiańskiego dla religji zaznaczył Ojciec św. odznaczeniami **m. i.** dla prezydenta Peru i jego żony.

Walki wojenne Paragwaju z Boliwją, trwające od 1929 r., nie przeszkadzają w przyjeździe do Paragwaju i Boliwji. W Asuncion (stolica Paragwaju) znajduje się około 30,000 jeńców boliwijskich, używanych do rozmaitych robót i dlatego samotnym emigrantom — robotnikom trudno jest o znalezienie pracy. Toteż emigranci polscy powinni się tam **wystrzegać** jakichkolwiek namów **wstępowania „ochotniczo" do służby wojskowej.**

Wybory na Węgrzech, trwające od 30 III. do 7 IV. zapewniły niebywałe zwycięstwo „Jedności Narodowej" — premjera Goemboes'a (169 mandatów na 245), bo dwie trzecie głosów w parlamencie. Długoletni b. premjer Bethlen, stracił wpływ niemal zupełnie, gdyż zawinił niepotrzebną gospodarką ogromny wzrost kryzysu. — „Jedność Narodowa" projektuje przebudowę ustroju społecznego, zwłaszcza na wsi. — Opozycja skarży się na terror administracji państw.



Dobrych i zdolnych chłopców

od 11—15 lat wieku, którzy ukończyli conajmniej 5 oddziałów szkoły powszechnej, a pragną się poświęcić stanowi duchownemu przyjmuje „Małe Seminarjum Ks. Ks. Misjonarzy w Krakowie". Kandydaci zostaną przyjęci do klasy wstępnej gimnazjalnej. Opłatę szkolną uiszczać się będzie przez pięć lat, poczem uczą się i wychowują na koszt Zgromadzenia. Do podania należy załączyć ostatnie świadectwo roczne lub półroczne i znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu jest dozwolone. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje się we wszystkie dni tygodnia zwłaszcza w niedziele, poniedziałki i czwartki.

Adres: Dyrekcja Małego Seminarjum Ks. Ks. Misjonarzy Kraków Misjonarska 37.

Z KRAKOWA

Książę-Metropolita Sapieha powrócił 10 bm. z Rzymu i w niedzielę Palmową udzielił w katedrze na Wawelu święceń kapłańskich.

Bulgarski minister oświaty gen. Radew bawiący w Polsce, przybył do Krakowa w towarzystwie min. światy p. Jędrzejewicza. Goście zwiedzili niektóre zakłady naukowe, centrum wychowania fizycznego, byli wśród harcerzy krakowskich i na przedstawieniu szkolnem w teatrze miejskim.

„Czas" wypowiedział się za całkowitem uznaniem kościelnego prawa małżeńskiego w Polsce wzorem Austrji i Włoch, gdzie to wydało jak najlepsze owoce **także dla — państwa.**

Rada Naczelna P. P. S. powzięła uchwały przeciw agitacji hitlerowskiej w Polsce i Gdańsku, przestrzega przed ufaniem Niemcom i występuje **przeciw wszelkiej interwencji w sowietach.**

Urzędnicy miejscy protestują przeciw grożącej im nowej pragmatyce (ustawie zawodowej), która miałaby obniżyć ich pobory. — Gotuje się też — w całej Polsce — odebranie reszty dodatku komunalnego ($7^{1}/_{2}$% poborów).

Na pożyczkę inwestycyjną Komunalna Kasa Oszczędn. subskrybowała miljon zł.

Manifestacyjny strajk zpowodu naruszania spoczynku niedzielnego przez żydowskich fryzjerów urządzili pracownicy fryzjerscy w ciągu jednego przedpołudnia.

Grad nakazów eksmisyjnych bez odwołania spadł ostatnio na niepłacących lokatorów nawet jednopokojowych mieszkań. W szczególności dzieje się to z tymi, którzy zawarli **t. zw. umowę**, że zaległości wyrównają w tylu a tylu ratach, a jeżeli raty nie wypłacą, cała suma jest płatna i następuje eksmisja bez ratunku. Magistrat nie może nastarczyć już miejsca dla eksmitowanych.

Na „Dni Krakowa" przygotowuje się wielki festyn z różnemi atrakcjami m. i. widowiskiem: „Łowy króla Jegomości" według opisu z czasów Zygmunta Starego; będzie polowanie na niedźwiedzia i bigos myśliwski.

1000 zł. nagrody Związku Zawod. Literatów Pol. przyznano p. L. H. Morstinowi za wystawioną niedawno sztukę: „Rzeczpospolita poetów".

Ze Słowaczyzny przybyło zgórą 100 rodzin, wyrzuconych bez litości z pracy. — Opowiadają, że usuwają Czesi wszystkich Polaków i Węgrów, nie ruszają tylko Niemców, a w urzędach usuwają wszystkich i wprowadzają Czechów z samych Czech.

Szczyt naiwności okazała pewna kobiecina, która przyniosła przygodnie spotkanej osobie wszystkie oszczędności na wiadomość, że marsz. Piłsudski wypłaca 100 zł. tym, kto ma złożoną gotówkę. Wspólnik oszustki odegrał rolę prezesa P. K. O. — przed gmachem(!) i w znanej sztuczce „na kopertę" zabrał oszukanej 600 zł. oszczędności.

Za zamknięcie egzekutora w piekarni, oskarżenie o kradzież itp. Szymon Weinreb zasłużył na 6 miesięcy więzienia a jego żona Chana na 4.

Tajemniczo zginęła służąca Eleonora Comberówna, która na chwilkę wydaliła się z mieszkania p. Klingerów (Bonarka 6) i odtąd ślad po niej zaginął.

T. zw. drzewo wolności koło teatru jest całkiem zagrożone skutkiem spróchnienia. Dawne zabezpieczenie już nie wystarcza.

W Lesie Wolskim urządza się bobrownię, ma zaś powstać basen dla wyder i wzgórze dla świstaków. W projekcie jest urządzenie ogrodowe koło kościoła OO. Bernardynów, tudzież zadrzewienie placów i ulic.

W STRESIE

Najważniejszem wydarzeniem europejskiem jest obecnie konferacja Anglji, Francji i Włoch w Stresie (nad jeziorem Lago Maggiore). Początki obrad nie rokowały wiele. — Włochy i Francja są naogół zgodne. Anglja zaś pragnęłaby nie gwarantować niczego poza tem, co już uczyniła dawniej tj. tzw. paktem lokarneńskim o granicach niemiecko-francuskich. Podstawą rokowań ma być deklaracja (oświadczenie) angielsko-francuska z 3 lutego br., tudzież pakt naddunajski (o niepodległość Austrji). Co do paktu wschodniego Anglja pragnie go tak zmienić, aby Polska mogła do niego przystąpić odrazu, a zostawić drogę i Niemcom do przyłączenia się.

Zarówno premjer Macdonald, jak i min. spraw zagr. Simon przybyli na obrady, co świadczy o ważności obrad. Atoli Anglja nie chciałaby gwarantować pokoju zobowiązaniem, że przeciw jego burzycielowi bezwzględnie wystąpi i proponuje jakiś nowy wspólny pakt ogólno-europejski, który właściwie nie będzie niczem dla zwiększenia bezpieczeństwa, dziś zagrożonego.

Anglja wciąż pośredniczyć chce między Francją a Niemcami i w rezultacie ponosi dyplomatyczne porażki, z których nawet w sowietach sobie pokpiwają. Tymczasem zdecydowane jej zapewnienie, że każdego burzyciela pokoju będzie zwalczać, uspokoiłoby Niemcy, które zbroją się dalej i zastosowały jakieś nowe niezwykłe wynalazki w dziedzinie sprzętu wojennego np. rakiety stratosferyczne, napełnione gazem, materjałem wybuchowym lub bakterjami, karabin szybkostrzałowy, do przebijania grubych pancerzy żelaznych, karabin maszynowy o 5 rurach o 1000 strzałów na minutę i tp.

Wobec tego Francja coraz bardziej zbliża się do Włoch, które po wypadkach w Austrji i rozmowach Hitlera z Mussolinim nie współdziałają już z Niemcami, a w dodatku mają kłopot z zatargiem asybińskim.

Zjednoczone oba te mocarstwa Anglja poparła b. silnie w ich zamierzeniach nieustępliwości wobec Niemiec i oto nagle odczuły, że dłużej nie należy nadużywać cierpliwości mocarstw i na stanowcze zapytania telefoniczne dały znać, że godzą się na projekt powszechnego paktu o nieagresji (nienapadaniu) z tem, że państwa, które ten pakt podpiszą mogą między sobą zawierać osobne pakty wzajemnej pomocy. Tem samem pogrzebano projekt sowiecki tzw. wschodni co do układu wzajemnej pomocy wszystkich państw na wschodzie.

Wobec ustępstwa Niemców skargę Francji do Ligi Narodów złagodzono o tyle, że niema w niej już mowy o naruszenie traktatów przez Niemcy, lecz wogóle o projekcie, jak na przyszłość zapobiegać naruszeniu traktatów przez kogokolwiek.

W sprawie układu naddunajskiego (utrzymanie Austrji) Anglja uznała w całości plan Francji i Włoch. Zamierzone są ustępstwa w sprawie zbrojeń dla Austrji, Węgier i Bułgarji.

Hitlerowcy przypomnieli sobie starych generałów z czasów wielkiej wojny: niedawno Hitler w towarzystwie generała Mackensena odbierał defiladę w Berlinie, dziś na zdjęciu widzimy gener. Ludendorffa jak w cesarskim mundurze bierze udział w uroczystości wojskowej urządzonej dla niego w 70-lecie jego urodzin w Monachjum. Obok Ludendorffa gen. Blomberg.



NA CZASIE.

Czy przerost organizacji?

W jednej wsi podkrakowskiej dowiedziałem się, że na jej terenie istnieje nie mniej, nie więcej, tylko 18 stowarzyszeń. Na zapytanie, czy wszystkie stowarzyszenia są czynne, mój rozmówca wyjaśnił, że większość ich prowadzi żywot dość suchotniczy, niektóre istnieją tylko na papierze, zaledwie zaś trzy lub cztery wykazują intensywną działalność.

Podobnie jest wszędzie. W niepodległej bowiem Polsce wzrosła niesłychanie liczba stowarzyszeń, które wytyczyły sobie najrozmaitsze cele. Wśród nich znajduje się też sporo organizacyj katolickich o charakterze ściśle religijnym, względnie kulturalno-oświatowym i charytatywnym. Co tedy sądzić o tym przeroście organizacyjnym? Czy pośród tej masy stowarzyszeń jest jeszcze miejsce dla chóru kościelnego? Odpowiedź na te pytania ze względu na szczupłe ramy feljetonu nie może być wyczerpująca.

Według mego zdania tragedja obecnego stanu nie leży w samym przeroście stowarzyszeń. Wielka ich liczba dowodzi jedynie, że ogromne są nasze potrzeby na najróżnorodniejszych odcinkach życia publicznego. Odczuwamy zaniedbania czasów niewoli i chcielibyśmy je nadrobić. Świadomość braków i chęć zaspokojenia ich świadczy tylko o tężyźnie i dzielności społeczeństwa, które może poszczycić się tyloma już sukcesami, że wspomnę jedynie nasz port morski, Gdynię. Czy wobec tego można mówić o jakiejkolwiek tragedji? Odpowiedź na to pytanie musi być twierdząca, jeśli się zważy, że nasze stowarzyszenia nie posiadają rąk do pracy, szczególnie na stanowiskach kierowniczych. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że ciężar kierownictwa stowarzyszeń spoczywa przeważnie na barkach duchowieństwa i nauczycielstwa (przynajmniej po wsiach). Ponadto we wszystkich organizacjach pracują zazwyczaj jedni i ci sami ludzie. Jeśli dodamy, że zagranicą liczba stowarzyszeń jest większa niż u nas, to dojdziemy do wniosku, że w Polsce niema mowy o przeroście organizacyjnym, lecz natomiast skarżyć się możemy na brak pracowników społecznych.

Odpowiedź na drugie pytanie nasuwa się teraz sama. Chór kościelny ma prawo bytu jako organizacja śliśle religijna, ponieważ nie powiększy tragedji organizacyjnej. W każdej bowiem parafji istnieje instytucja muzyka kościelnego, zwanego u nas organistą. Ciężar więc prowadzenia chóru kościelnego nie spadnie ani na barki duchowieństwa lub nauczycielstwa, względnie innych czynników zorganizowanych już w pracy społecznej, lecz na barki organisty, który jest najbardziej powołany do tego, aby prowadził chór kościelny z racji swego urzędu i zawodu. Jeśli teraz chodzi o członków chóru kościelnego, to gdyby oni nawet pracowali w innych organizacjach, nie byliby nazbyt przeciążeni zajęciami, skoro członek chóru jest obowiązany zaledwie do dwóch prób tygodniowo i do współuczestnictwa w nabożeństwie niedzielnem, co zresztą należy do obowiązków każdego katolika.

Jeżeli zaś ktoś będzie mi tłumaczył, że nie wszędzie jest porządny organista, którzy umiał prowadzić chór kościelny, to mu odpowiem, że nic łatwiejszego, jak postarać się o dobrego organistę. Tylu ich wychodzi ze szkół muzycznych. Na wymówkę, iż parafja nie ma pieniędzy na utrzymanie dobrego organisty, możnaby zareplikować, że jeśli kto chce psa uderzyć, to zawsze kij znajdzie. A od siebie wszystkim pesymistom powiem na ucho, że kto ma choć iskierkę zainteresowania dla liturgji i muzyki kościelnej, ten może być pewny, że „to wszystko" (w tym wypadku brzęcząca moneta) „będzie mu dodane".

X. Wł. Wargowski prof. muz. kość.

NAKAZ ROZUMU

Znowu zwraca się Związek „Caritas" Archidiecezji krakowskiej do społeczeństwa — już nie do serc, bo wiemy aż nadto dobrze, że serca współczują nad niedolą ludzką, ale do rozumów. Rozum bowiem kalkuluje, oblicza, waży, rachuje, jeszcze raz rachuje i stwierdza, że właśnie brak jest pieniędzy, że trzeba budżet domowy okroić, że nie można już nic więcej dawać.

Apelujemy jednak, nie dajemy za wygraną: obliczcie dobrze, można przecież jakoś poprawić rachunek **i znaleść tę złotówkę miłosierdzia.**

Pamiętaj, że **lepiej jest dawać, niż brać,** a jeżeli nie będziemy pomagać potrzebującym, to łatwo może przyjść taka chwila, że i nas zmiecie fala nędzy i rozpaczy, że i my również będziemy musieli brać.

Od 1 kwietnia wszystkie instytucje dobroczynne należą do „Caritasu": Komitety parafjalne opieki nad ubogimi, Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, Konferencje św. Wincentego a Paulo, różne rozliczne zakłady i ochronki rozpoczynają nowy rok administracyjny. Ufamy, że rozpoczną go z podwójną ilością członków. **Wpisujcie się więc na członków wspierających instytucyj dobroczynnych.** Każdy członek otrzyma plakietę na drzwi wchodowe swego mieszkania z napisem „Caritas". Zgłoszenia przyjmuje również codziennie Związek „Caritas", ul. św. Jana l. 7. od godz. 11—13.

Literat.

— Masz jaką posadę?
— Nie, ale żyję z pióra.
— Piszesz?
— Naturalnie — listy do ojca po pieniądze.

Jakie pieniądze, takie buty.

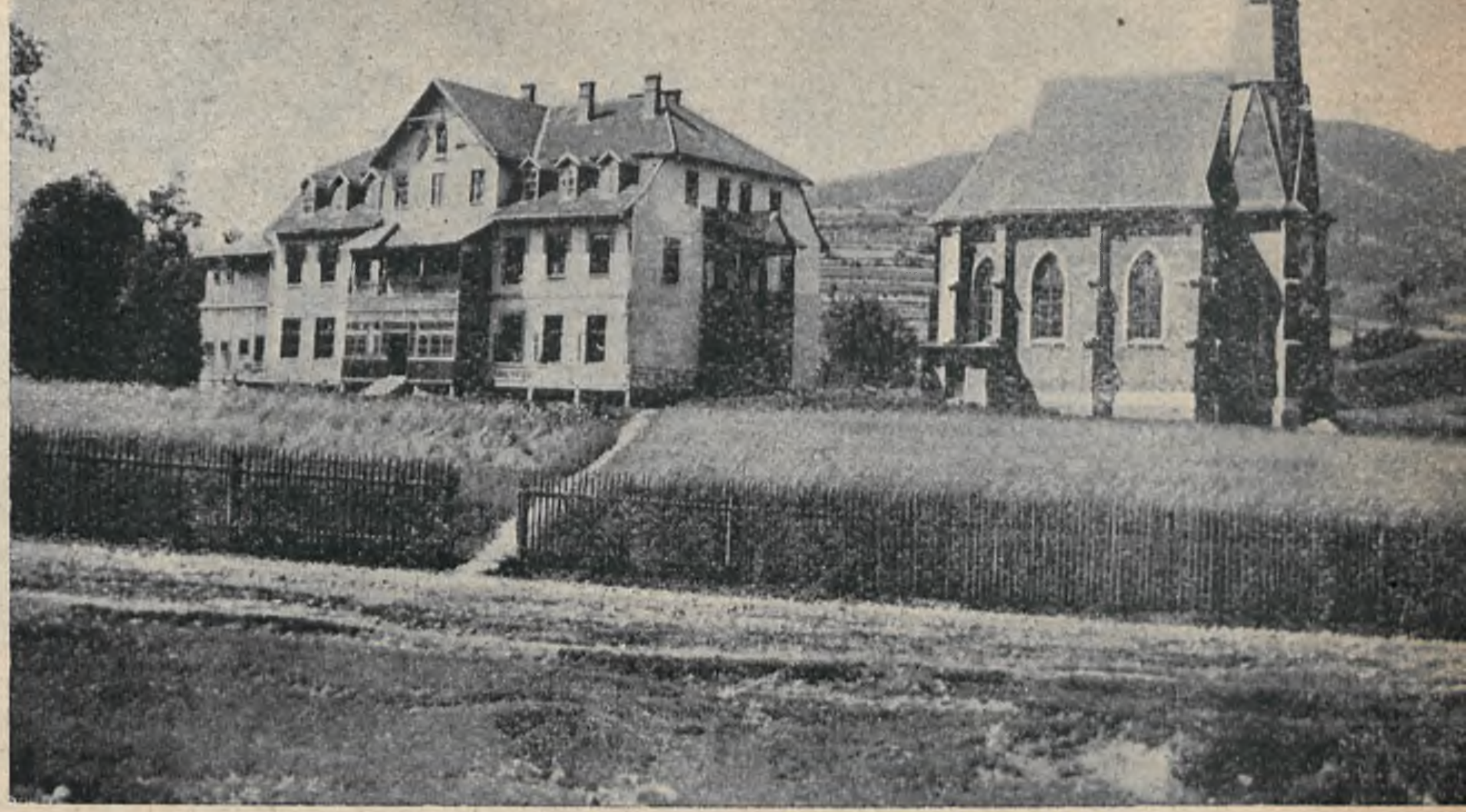
— Panie majster, te buty, co mi pan sprzedał, to mi się po miesiącu rozdarły.
— A te pieniądze, com za te buty dostał, to mi się już po dwóch dniach rozlazły.

Ś. p. Ks. Roman Stojanowski

Dnia 27. marca b. r. zmarł w krakowskim szpitalu OO. Bonifratrów ś. p. Ks. Roman Stojanowski, proboszcz w Skawinie. Śmierć jego oznacza bolesną stratę nietylko dla parafji, lecz także dla całej archidiecezji. Zmarły urodził się w roku 1883-m w Gródku Jagiellońskim. Studja średnie jak i teologiczne odbywał w Krakowie. Po wyświęceniu z woli przełożonych władz duchownych udał się na pierwszą posadę do Bolechowic, następnie do Pcimia, potem do Zebrzydowic. W latach 1911—18 pełnił obowiązki katechety szkół powszechnych w Kalwarji Zebrzydowskiej. Krótką ich przerwę stanowiła praca duszpasterska w barakach uchodźczych w Choceniu w roku 1914, dokąd zapędziły go jużto presja rządu austrjackiego, jużto obowiązek kapłański. W roku 1918 został przeniesiony do parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Stamtąd to zgłosił się jako ochotnik-kapelan do wojska polskiego w roku 1920. W podobnym charakterze po ukończeniu wojny bolszewickiej brał udział w powstaniach śląskich. Z kolei pełnił funkcje spowiednika w kościele NMP. w Krakowie, poczem w roku 1922 został przeniesiony na stanowisko proboszcza w Skawinie. Poza pracą duszpasterską zmarły oddawał się wydatnie pracy społecznej, jako długoletni prezes Koła T. S. L., v-prezes Sokoła, członek Rady Miejskiej, oraz członek innych organizacyj społecznych. Zmarły był odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem za powstania śląskie, i Złotym Krzyżem Zasługi. Pogrzeb jego, który odbył się 29. marca w tak przez niego ukochanym Krakowie, zgromadził liczne Przew. Duchowieństwo z ks. inf. Kulinowskim jako exportantem na czele, delegacje organizacyj i nieprzeliczone tłumy wiernych, świadcząc o wielkiem przywiązaniu i miłości, jaką ten wielki kapłan-patrjota i wielki społecznik cieszył się wśród tych z którymi się stykał. Cześć jego pamięci! **jw.**

Sidzina koło Jordanowa. Już dawno nie było w „Dzwonie" sprawozdania ani pisma z daleko między górami leżącej wioski, której urocze położenie na południowo-wschodnim stoku pasma Babio-górskiego-Policy, Okręglicy i Urwanicy, nadaje Sidzinie osobliwego powabu tak w lecie, jak jeszcze więcej w zimie. Cicha, między górami utulona, nad brzegami dwu bystrych potoków położona, żyje sobie Sidzina życiem swojem. Zimą i latem tu gwarno: zimą więcej, bo przy obfitych opadach śnieżnych miejscowi gospodarze całemi gromadami zatrudniają się zwożeniem drzewa z pobliskich lasów, należących czy to do Akademji Umiejętności, czy to Arcyksięcia z Żywca (a obecnie już do księcia Radziwiłła z Balic), czy ze swych gminnych albo nawet z samej Babiej Góry lub Czernica na Zubrzycy. Furmanek z drzewem na drodze ku stacji końcowej w Bystrej lub ku miejscowemu tartakowi p. Maja jest ogromna masa, a droga zawalona drzewem, ludźmi i końmi. Lato też tu ruchliwe, bo i tu letników nie brak, a Sidzina przygotowuje się dla nich i czeka na ich przybycie, i dlatego też przybrała się w liczne, w stylu zakopiańskim zabudowane domki, a nawet do will podobne letnie mieszkania. Letnicy przyjeżdżają z Łodzi, z Warszawy, z Krakowa i Katowic; zwłaszcza jednak z tych dwu ostatnich miast, gdyż więcej odpowiadają ludności swem zachowaniem i nieobrażaniem uczuć religijnych czy moralnych.

Lecz lato i zima prawie co roku te same wrażenia czy przeżycia przynoszą ze sobą, i lud już przywykł do tego. Dlatego nadzwyczajne wrażenie oraz zainteresowanie wzbudziły



Kaplica i ochronka w Sidzinie, gdzie odbywały się rekolekcje zam.

rekolekcje zamknięte, w lutym tego roku przez 2 tygodnie w czterech serjach odprawione przy tutejszej ochronce. Była to nowość nielada; nietylko sama ciekawość, ale rzeczywisty zapał, wzbudzony przykładem Spytkowic, oraz tylokrotnemi nawoływaniami po pismach do odprawiania zamkniętych ćwiczeń duchownych, zaludniła zakład SS. Służebniczek tak, że już miejsca w tak obszernym budynku zabrakło. Były najpierw rekolekcje **dla dziewcząt** od 15-19 lutego, liczba uczestniczek była 86, ale przy następnej serji **dla niewiast** podwoiła się prawie, bo było ich 150;- jakie było ubieganie się o przyjęcie, ile próśb, na wszelkie niewygody zgadzały się uczestniczki, byle tylko mogły być na rekolekcjach. Nie zawiedli też i **mężczyźni**; w liczbie 86 stanęli do pracy nad wglądnięciem w swą duszę, poważni gospodarze z samej Sidziny i Bystrej i Osielca. Byli nawet tacy, których się nikt nie spodziewał, a jaka była radość i zadowolenie! Najwięcej się podobały nietylko nauki O. Małysiaka, jak milczenie i skupienie całodzienne. Młodzieńców było aż 107. Budujący to był naprawdę widok!

Sidzina przez te dwa tygodnie przeżywała swój kurs Akcji katolickiej, bo ci, co nie mogli brać udziału, dowiadywali się od uczestników i opowiadali sobie wrażenia, uwagi i wskazówki podane przez kaznodzieję. Był to widok wzruszający, kiedy mimo śnieżycy i wiatrów wóz za wozem z ludźmi zdążał ku ochronce i to zdaleka, bo czasem z Makowa.

SS. Służebniczki nie szczędziły trudów, by tylko ułatwić wszystkim pobyt trzydniowy na rekolekcjach. Dom, zbudowany przez ś. p. ks. Jana Trzopińskiego, rodaka tutejszego, nadał się jak najlepiej na ten cel. Sale ogromne, jedna na kaplicę zamieniona, druga na sypialnię, a inna znów na jadalnię. Wszystko na miejscu, pod jednym dachem. A do tego koszta utrzymania przez trzy dni tak małe, bo 3 złote za cały czas od osoby. Wszyscy wyszli pokrzepieni na duszy, uradowani, że mogli się na chwilkę zanurzyć w działaniu łaski Bożej, porozmawiać z Bogiem i ze swem sumieniem i dlatego składają podzięki SS. Służebniczkom za wysiłki i prace koło urządzenia tych ćwiczeń,

---

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

81. — Boże! — krzyknęła branka i umilkła. Dziecko zakwiliło, jak ptak. Matka poczuła ,że mdleje. Wtem dwoje silnych ramion podtrzymało ją i posłyszała jak przez sen głos Robby'ego.

— Pani Caronté, u nas jest pani bezpieczna. Uczyniliśmy to, aby panią uratować... —

Pani Caronté zemdlała.

* * *

Busza szalała przez całą noc. Dopiero nad ranem uspokoił się nieco wicher, a kiedy słońce wzeszło, błyszczały wszystkie zagłębienia gruntu pełne wody i wszelkie ślady były zalane i zniekształcone. Tak tedy Cierpiąca Skała, Gregor i Caronté, gdy przybyli w południe nad ruiny fortu, nie mogli absolutnie zrozumieć, co tutaj zaszło. Jasnem było tylko jedno: przypuszczenie Caronté'a sprawdziło się — bez względu na to, czy napadu dokonał Lindengrath, czy ktokolwiek inny.

Trzej ludzie stali patrząc na siebie bezradnie, oszołomieni i zdruzgotani straszną rzeczywistością. Gdy pierwsze przerażenie ustąpiło miejsca rzeczonej rozwadze, postanowili objechać całą przestrzeń, na której stał fort, w kilku szerokich okręgach, a później, gdy wody wsiąkną, przyglądnąć się wszystkim zwłokom pokolei i zbadać, czy...

— Nie, tak się nie stało — rzekł nagle z mocą wódz Szoszonów. — Wielki Manitou na pewno nie życzył sobie śmierci „Białej Królewny" i jej matki. Biali mężowie mogą być pewni, że żyją obie. — Jedźmy! Cierpiąca Skała nie spocznie, dopóki ich nie odnajdzie. Powiedziałem i nic nie zmieni mego postanowienia.

Zaraz przy drugiem okrążeniu natrafili na ciało Lindengrath'a. Leżało przypadkiem na wzniesieniu i było zdaleka widoczne.

Jeźdźcy zatrzymali się.

— Uf!! — Manitou go ukarał — rzekł wódz.

— Więc przecież ten człowiek miał coś wspólnego z napadem — rozważał Caronte, nie mogąc zebrać myśli z podniecenia, a Gregor marszczył czoło i mruczał niezrozumiale, szarpiąc nieświadomie siwą, rozwichrzoną brodę.

I znów spojrzeli na siebie bezradnie, z rozpaczą niemal, bo oto, zamiast spodziewanej wskazówki, nowe powikłanie sprawy. Pomyśleli, że przecież odszukanie wszystkich trupów może zająć i więcej, niż dzień czasu — a tymczasem z ich ukochanemi istotami, kto wie, co się dzieje.

— Dokąd się zwrócić?? Dokąd?! Gdzie ich szukać?! — powtarzał Caronté dziesiątki razy, a Gregor mamrotał coś ciągle, czego nikt nie mógł zrozumieć. Jeden wódz milczał; i myślał długo, nareszcie rzekł:

— Niech biali mężowie się uspokoją! Doszedłem do wniosku, że najmądrzejszą rzeczą, jaką możemy narazie uczynić, będzie wrócić naprzeciw naszych przyjaciół. Wyobrażam sobie, że wrogów tu było wielu; — we trzech jesteśmy bezsilni; natomiast w sześciu stanowimy już gromadkę, z którą nieprzyjaciele muszą się liczyć. Poza tem Clittoff, sędzia i lord — to ludzie mądrzy, których rada przyczyni się napewno do rozwiązania tej strasznej zagadki. — To jedno. — A drugie: ze słów Lin-



Kasinka Mała. W dniach 17—24 lutego b. r. odbyły się tu misje św. pod kier. OO. Redemptorystów z Krakowa. Zainteresowanie misjami było ogromne o czem świadczył tłumny udział parafjan tak w naukach stanowych jak i ogólnych. Pod koniec misyj ofiarowano całą parafję w opiekę Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyniesiono krzyż misyjny, który nieśli druhowie K.S.M. i młodzież nie należąca do organizacji. Na zakończenie misyj ks. kan. Wł. Bączyński długoletni proboszcz parafji w swojem i parafjan imieniu, wśród ogólnego rozrzewnienia podziękował OO. Misjonarzom za trud apostolski podjęty dla dusz nieśmiertelnych. — Na zdjęciu ks. kan. Bączyński i druhowie K.S.M. pod krzyżem misyjnym.

ks. Misjonarzowi za słowo Boże, ks. Proboszczowi za gorliwą pomoc a Najprzewielebniejszemu Xięciu Metropolicie za zezwolenie na urządzenie tych rekolekcyj. **(czestnik).**

Kęty. — Komitet budowy katolickiego domu parafjalnego imienia św. Jana Kantego w Kętach wydał następującą odezwę: RODACY! Opatrzność Boska czuwała nad naszym starożytnym grodem od jego zarania, dała nam już około roku 1200 kościół parafjalny, dała świętego Jana Kantego, który imię Kęt rozsławił po całym świecie. Opatrzność Boża wyzwalała nas z różnych nieszczęść i poprzez gehennę upadku i męczeństwa Polski pozwoliła doczekać radości Zmartwychwstania Ojczyzny. Bogu Najwyższemu za to dzięki! Na znak naszej wdzięczności, Bogu na chwałę, praojcom, nam i następcom na pożytek, ku pokrzepieniu serc i wykształceniu pięknych charakterów zorganizowanej młodzieży katolickiej — powzięliśmy zbożne postanowienie budowy katolickiego Domu parafjalnego imienia św. Jana Kantego. Prosimy gorąco o ofiary pieniężne na ten cel. Nie skąpcie rodacy — dajcie wszyscy — niech nikt nie uchyla się od datków na powstanie tego warsztatu czynów katolickich!

Z Bożą pomocą zabrał się Komitet pod przewodnictwem Ks. Proboszcza Dr. Adolfa Włodka i przy współudziale miejscowej Akcji Katolickiej do pracy i mamy otuchę, że wsparci pretekcją św. Jana Kantego w niedługim czasie doprowadzimy budowę do pomyślnego rozwiązania.

Wszystkich Rodaków, Przyjaciół, osoby dawniej w Kętach przebywające, P. T. Duchowieństwo i każdego człowieka dobrej woli upraszamy gorąco o poparcie tego zbożnego dzieła. — Datki pieniężne na ten cel prosimy nadsyłać na ręce Ks. Proboszcza Dra Włodka w Kętach. — **Akcja Katolicka w Kętach.**

ZAWIADOMIENIA:

Ukazała się **II-ga część „Pieśni kościelnych“** na chór męski w opracowaniu **Stefana Prolica** dyrygenta chóru przy kościele Marjackim w Krakowie. Są to pieśni do Matki Boskiej w liczbie 12. Znajdujemy tam melodje pieśni Złotaszewskiego, Żukowskiego, Żeleńskiego i innych. Aby umożliwić chórom nabycie tych pieśni i uniknięcie przepisywania poszczególnych głosów, cena partyturek wynosi 70 gr. za sztukę. Format 24x32. Stron druku 16. **Do nabycia u wydawcy: Stefan Prolic. — Kraków, ul. Mikołajska 28.**

Pielgrzymka do Mogiły. Na podziękowanie Zbawicielowi świata Jezusowi Chrystusowi za Jego dzieło odkupienia w kończącym się roku jubileuszowym na podziękowanie również za miłosierdzie Jego w czasie misji w parafji WW. Świętych w listopadzie roku ubiegłego Arcybractwo Trójcy Przenajśw. od setek lat przy parafji WW. Świętych a obecnie przy kościele św. Piotra istniejące urządza pielgrzymkę do cudownego wizerunku P. Jezusa w **Mogile** dnia **28 kwietnia** br.. Pielgrzymi wyruszą po prymarji **w kościele św. Piotra** o g. $6^1/_2$—7 do Mogiły.

Powrót tegosamego dnia w godzinach popołudniowych. Arcybractwo Trójcy Przenajśw. uprasza swych członków a i innych wiernych, by licznie wzięli udział w tej procesji dziękczynnej.
Zarząd.

Nabożeństwo ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady — Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera, odbędzie się dn. 26 kwietnia. Suma z wystawieniem N. Sakramentu celebrowana przez Najprzew. Ks. Infułata Kulinowskiego o godz. 9-tej. Nieszpory odprawią WW. Ks. Ks. Salezjanie o godz. 5-tej. Na zakończenie procesja i „Te Deum“. Na sumie wygłosi kazanie Przew. O. Anatol, Prowincjał OO. Reformatów, na nieszporach Przew. Ks. Dr. Florkowski. O liczny udział Czcicieli Matki Najśw. uprasza **Sodalicja św. Piotra Klawera.**

W niedzielę dnia 28 kwietnia o godz. 4-tej popołudniu — w sali Związku Młodzieży Przemysłowej przy ul. Skarbowej 2. wygłosi odczyt ilustrowany obrazami świetlnemi Przew. O. St. **Siemieński T. J., Misjonarz przybyły na czas krótki z Afryki.** Bilety wstępu do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera, przy ul. św. Marka 25, w dzień odczytu przy kasie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Par. Domy parafjalne są bardzo pożyteczne, powiedzmy dziś nawet konieczne —, i nikt nas nie przekona że jest przeciwnie. Zresztą niech przekona wpierw te dziesiątki tysięcy parafij po świecie, które z największym wysiłkiem takie domy zbudowały i dziś pielęgnują w nich pożyteczną pracę katolicko-społeczną. Nie przeczymy natomiast że i najlepszą rzecz można nadużyć, ale od tego też są kierownicy takich domów i kierownicy organizacyj katolickich, by czuwali nad duchem i tokiem pracy jaki w tych domach panuje. — Serdeczne pozdrowienia.

dengrath'a, wypowiedzianych przy pożegnaniu, oraz z tego, co tu widzę, wnioskuję, że Lindengrath był inicjatorem porwania — o ile ono rzeczywiście miało miejsce. Nie mogąc, dla różnych powodów, tego sam uczynić, skorzystał z czyjejś pomocy. Ci zaś jego sprzymierzeńcy najprawdopodobniej odebrali mu potem zdobycz, a kto wie, czy nawet to nie zamordowali go, aby nie mieć współzawodnika. Najważniejszem pytaniem jest teraz, kto są ci domniemani sprzymierzeńcy i dokąd się udali. Otóż, gdy przechodzę myślą ostatnie wypadki i przypominam sobie, że Robby i Teddy nie przybyli do bonancy wtedy, kiedy należało się ich spodziewać, to mogę śmiało przypuścić, że dążąc sam później natknęli się na Lindengrath'a. Utwierdza mnie w tem śmierć tegoż; ci ludzie zwykli byli zawsze w ten sposób usuwać swych współzawodników. Także tak zręcznie przeprowadzony napad wygląda na ich dzieło. Jeśli sobie dobrze wyobrażam, to Robby i Teddy dlatego nie zjawili się w swoim czasie w bonancy, że uznali za lepsze, naprzód postarać się o robotników i narzędzia a potem dopiero zjechać na miejsce. Nie przypuszczam bowiem, żeby ich sprowadzało tam co innego, niż kopanie nuggetów. Tak więc, jeśli się nie mylę i jeśli rzeczywiście tak było, że pani Caronté z córką zostały przez nich odebrane Lindengrath'owi, to znajdują się teraz wszyscy razem w drodze do bonancy. Musimy się spieszyć, bo byłoby bardzo możliwe, że spotkają naszych: Clittoffa, sędziego i lorda. Wtedy mogłoby być źle z nimi. Mogliby zostać zaskoczeni. Musimy ich ostrzec i połączyć się z nimi jak najprędzej. Czy biali mężowie nie myślą taksamo!

— Wódz Szoszonów słusznie mówi — odparł ponuro Gregor, a Caronté potwierdził skinieniem głowy, iż jest tego samego zdania; — byłoby nierozumnem, porywać się na nich samotrzeć, mając trzech dzielnych ludzi do pomocy, bo jeśli wogóle jeszcze żyją, to chyba i dwa dni też żyć będą, ale gdy sobie pomyślę, w czyjej są mocy, i że grozi im może gorsze niebezpieczeństwo, niż śmierć, to...

Gregor nie dokończył i zazgrzytał zębami. Caronté zbladł jak chusta. Wódz przesunął ręką po czole, jakby chciał odpędzić coś od siebie, jak się odpędza straszną natrętną myśl. Ale swej myśli odpędzić nie mógł: bez przerwy widział bladą twarzyczkę Mary i jej jasne, ufne, kochające spojrzenie, takie, jakie dostrzegł był wówczas, gdy ją zobaczył po raz pierwszy i gdy posłyszał owe decydujące o jego dalszem życiu słowa:

— Mój dziadek... mój najdroższy dziadek... Mac Gregor... I na wspomnienie dziadka uśmiechnęła się wówczas — przeszły.

— Nie!! — zawołał nagle Cierpiąca Skała, prostując się w siodle. — Nie dopuszczę, aby Białej Królewnie lub jej matce uczyniono choćby najmniejszą krzywdę. Wierzę, że Wielki Manitou ustrzegł jej dotychczas; ale teraz jest naszym obowiązkiem, uczynić wszystko, aby je uratować. — Zaufajcie mi i jedźcie teraz za mną naprzeciw naszych towarzyszy, abyśmy ich jeszcze dzisiaj mogli spotkać. Choćbyśmy mieli konie na śmierć zajechać! Weźmiemy świeże i wypoczęte z obozu naszych wrogów!! — Jazda!

(C. d. n.

Dział rolniczy

Co dolega i jak ulżyć rolnictwu?

Nie potrzeba wielkiej filozofji, by zrozumieć, że istniejące stosunki w rolnictwie są nie do utrzymania. Kto zna trochę wieś i przyjrzał się jej zbliska, zauważył ogólne zubożenie, niedostatek, nędzę — urzędowe ogłoszenia to potwierdzają. Stan ten powoduje zamieranie całego życia gospodarczego kraju.

Jeśli kogo spytać o przyczyny złego położenia rolnictwa, każdy odpowiada: taniość produktów rolnych i drogość produktów przemysłowych. W rzeczywistości rolnictwu nie tylko ta nierównomierność cen dolega, przyczyn jest więcej. Wystarczy tylko wspomnieć o wysokich świadczeniach samorządowych, podatkach skarbowych i wszelkich opłatach, o braku zarobków, wstrzymaniu emigracji, o przeludnieniu wsi, rozdrobnieniu gospodarstw, o niskiej kulturze rolnej.

Głównym i bezpośrednim powodem narzekań, jest jednak *nieopłacalność produkcji rolniczej* i niskie ceny. Zdobyć się dziś rolnikowi na kilkanaście złotych jest rzeczą niesłychanie trudną. Wszystko co rolnik sprzedaje jest tanie, wszystko co kupuje stosunkowo drogie. Nic dziwnego przeto, że rolnik mało kupuje, bo nie ma za co i tyle pieniędzy by mógł być nabywcą towarów.

Obliczenia Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw włościańskich ujawniły, że spożycie na dorosłą osobę włościanina wyniosło: w r. 1928/29 a więc przed kryzysem, rolnik spożywał mięsa za 12 zł. 90 groszy a już w 1933/34 r. tylko za 4 zł. 25 gr., tłuszczu za 12 zł. w 28/29 r. a w 33/34 za 4 zł., mąki w 28/29 za 3 zł. 80 gr. a w 33/34 r. za 1 zł. 40 gr., na odzież rolnik wydawał w 28/29 r. 75 zł. 75 gr. a w r. 33/34 — 27 zł., na obuwie 32 zł. 20 gr., a w r. 33/34 — 6 zł. 70 gr. To jest porównanie wydatków osobistych. Na wydatki zaś gospodarcze rolnik łożył: w r. 28/29 na nawozy sztuczne na 1 ha 27 zł. 20 gr., w r. 33/34 tylko 1 zł. 95 gr., na budowę i naprawę budynków w r. 28/29 — 20 zł. 30 gr., w r. 33/34 — 3 zł. 35 gr. itd. Cyfry te dostatecznie wykazują, *że rolnik wycofał się z rynku jako konsument*, a fabryki, rzemiosło, handel są zdane jedynie na ludność innych zawodów.

W programie walki z kryzysem wysunięto hasło dostosowania się do niskich cen. Poziom taki produkty rolnicze osiągnęły. *Chodziło tylko, aby ceny produktów przemysłowych i wszelkie obciążenia rolnictwa dorównały spadkowi cen rolniczych.* Akcję tę prowadzono przez szereg lat, niestety, ze skutkiem ujemnym. — Rolnicy na program niskich cen godzili się, bo rolnikowi nie tyle chodzi o cenę jego produktów, jak o to, by za gotówkę uzyskaną ze sprzedaży swoich wytworów mógł opędzić niezbędne wydatki. Dla rolnika może być obojętnem ile otrzyma za centnar żyta, kilo żywca, byle tylko za otrzymaną gotówkę mógł kupić tyle towaru co przed 5 laty, oraz by w tym samym stosunku mógł płacić podatki i wszelkie należności. Gdyby więc ceny wyrobów przemysłowych zostały dostosowane do cen zboża, nabiału i żywca, i tak samo zostały obniżone wszelkie opłaty i zobowiązania, to rolnicy z tego byliby zadowoleni.

Skoro jednakże to dostosowanie do poziomu niskich cen rolniczych idzie opornie i dotychczas nie zostało przeprowadzone, na podstawie doświadczeń można sądzić, że to się nie osiągnie, kiedy już od paru lat tę akcję prowadzi się bez większego skutku — *rolnicy mają prawo żądać podniesienia cen produktów rolniczych do poziomu opłacalności.* W obecnych warunkach znaczy to podciągnąć ceny żyta do 18—20 zł. za 100 kg., pszenicy do 20—25 zł., kilo żywca bydła i trzody do 1—1.50 zł. i t. d., czyli podnieść ceny artykułów rolniczych na miejscu sprzedaży przez rolnika o jakieś 30—50 procent. *Możnaby to osiągnąć przy energicznej akcji wszystkich czynników odpowiedzialnych za losy rolnictwa i państwa, przy wybitnej współpracy samych producentów rolników* — w odniesieniu do organizacji zbytu, standaryzacji, rejonizacji produkcji.

Podstawowem jednak zagadnieniem dla drobnego rolnictwa *jest uzdrowienie struktury rolnej* przez dokonanie parcelacji wielkich posiadłości ziemskich i upełnorolnienie karłowatych gospodarstw, oraz stworzenie nowych warsztatów pracy dla bezrolnej ludności wiejskiej. Równolegle z tem winno się przeprowadzić scalenie gruntów, meljoracje i uregulować sprawę niepodzielności zagród wiejskich.

Przeludnienie wsi, zwłaszcza Małopolski zachodniej i środkowej i *rozproszkowanie gospodarstw rolnych* wydaje się być jednem *z zasadniczych niedomagań naszego rolnictwa.* Istnieje bowiem w Polsce koło *2 miljony gospodarstw karłowatych* na ogólną liczbę 3 miljonów 260 tys. wszystkich gospodarstw wiejskich. Na przestrzeni zatem około 6 miljonów hektarów żyje koło 12 miljonów ludności. Za lepszych czasów właściciele tych gospodarstw dorabiali furmankami, względnie pracowali w fabrykach albo emigrowali zagranicę na roboty sezonowe lub stałe. Obecnie jest to niemożliwe, pracy niema, emigracja ustała. A jednak są szerokie połacie kraju niewyzyskane i słabo zaludnione. Zachodnie części kraju, Kresy wschodnie, Polesie, dają wielkie możliwości pracy dla rolnika. — *Trzeba tylko zdwojonych wysiłków, aby przełamać istniejący niepomyślny stan naszego rolnictwa.*

Instr. roln. *A. Mayer.*

Przesiedlenie powodzian.

Bezpośrednio po lipcowej powodzi, kiedy zauważyliśmy, że skutki jej sięgają do podstaw bytu rodzin rolniczych, rzuciliśmy myśl połączenia akcji pomocy powodzianom ze sprawą naprawy struktury rolnej. W szczególności domagaliśmy się przesiedlenia małorolnych, których grunty zostały zaniesione żwirem, piaskiem, mułem, względnie zostały zniesione i pozbawione gleby rodzajnej. Inicjatywę tę przejął Wojewódzki Komitet Pomocy ofiarom powodzi i poczynił starania u władz centralnych, celem urzeczywistnienia postawionego sobie zadania. Min. rolnictwa przeznaczyło na ten cel 250 tysięcy zł. z Funduszu obrotowego reformy rolnej. W ten sposób sprawa przesiedlenia powodzian i stworzenia im egzystencji oparła się o finansowe podstawy i weszła na realne tory. Dziś już odpowiednie czynniki mogą poszczycić się pewnemi wynikami starań o których poniżej piszemy. Warunki przesiedlenia się swego czasu podaliśmy, obecnie je jeszcze uzupełniamy.

Prace nad przesiedleniem rodzin małorolnych dotkniętych klęską powodzi posuwają się naprzód. Przygotowywane są kolonje rolnicze w województwie pomorskiem i poznańskiem, gdzie znajduje się się 250 osad o obszarze poszczególnych gospodarstw od 10—18 hektarów (17—32 morgi). W tej chwili jest już gotowych do objęcia około 70 osad. Osady przeznaczone dla rolników z województwa krakowskiego są obsiane oziminami i posiadają najpotrzebniejsze budynki gospodarskie, a więc dom mieszkalny, stajnię i stodołę.

Zdecydowało się i poczyniło wstępne kroki celem objęcia osad 11 kolonistów z powiatu dąbrowskiego, brzeskiego,

tarnowskiego. Przeniosą się oni z rodzinami do majątku Ciecholewy w powiecie chojnickim i Papaszyn w wojew. pomorskiem.

Cena osad wynosi od 600 do 800 zł. za hektar ($1^3/_4$ morgi) użytków rolnych, zależnie od jakości gruntów i odległości od miast. Warunki kupna działek są dogodne. Wymagane jest posiadanie 5 procent ceny kupna, reszta należności może być rozłożona na raty płatne w ciągu aż 59 lat.

Zaznaczyć należy, że osadnictwo jest grupowe i tworzyć będzie skupienia od 10—25 osadników wybranych z miejscowości pobliskich terenów powodziowych, tak, że osadnicy będą się czuli dobrze w gronie swoich ludzi. W tym celu dobiera się kolonistów i kwalifikuje pod względem moralnym i kulturalnym.

Małorolni poszkodowani powodzią, którzy posiadają trochę gotówki na zadatek i zagospodarowanie (1—3 tysięcy złotych) i życzą sobie przesiedlić się na większe gospodarstwa, winni zgłaszać się do komisarza ziemskiego urzędującego przy starostwie w Krakowie dla powiatów: krakowskiego, wadowickiego, żywieckiego, chrzanowskiego, myślenickiego, w Tarnowie dla powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, bocheńskiego, ropczyckiego, dąbrowskiego, — w Nowym Sączu dla powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, jasielskiego, gorlickiego.

Osadnikom przenoszącym się na nowe działki wyjednano prawo ulgowego przejazdu kolejami i także przewozu inwentarza.

Oddzielenie nasion babki od koniczyny.

Odczyszczenia nasienia koniczyny z nasion babki, można dokonać na specjalnych maszynach, ale gospodarze takich maszyn nie posiadają. Jest jednak łatwy i praktyczny sposób oddzielenia nasion babki od koniczyny i każdy gospodarz może go zastosować. Potrzebne jest do tego sito (przetak) na tyle gęste, żeby przez jego oczka nie przechodziły nasiona koniczyny, a tylko drobne nasionka chwastów. Na takie sito nasypujemy koniczyny około trzeciej części jego pojemności. Poczem koniczynę na sicie kropimy wodą na tyle, żeby nasiona trochę zwilżały. Wody nie można brać zadużo ani za mało. Skropioną koniczynę mięszamy rękoma, żeby jej wilgotność była równomierna. Następnie koniczynę na sicie skrążamy. Po jakimś czasie nasionka babki zlepiają się w kulki na środku sita, skąd wyrzucamy je łyżką. Następnie koniczynę znowu skrążamy, dopokąd kulki nasionek babki nie przestaną się pokazywać. Oczyszczoną koniczynę rozsypujemy cienką warstewką, ażeby przeschła, co następuje zwykle po kilku dniach. W ciągu dnia można w ten sposób oczyścić ponad 100 kg. nasienia koniczyny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ogółem zbiory zbóż w r. 1934 wyniosły 125 milj. 500 tys. centnarów, wobec 133 milj. 500 tys. cent. w r. 1933-cim.

Największym importerem żyta w świecie jest Polska. W czasie od 1-go sierpnia r. ub. do 31 stycznia r. bież. wywóz żyta z kraju osiągnął 2 milj. 600 tys. cent. t. j. o 150 tys. cent. więcej niż w tym samym okresie roku 1933/34. A dzieje się to kosztem niedojadania ludności wiejskiej.

Zadłużenie rolników z tytułu kredytów pod zastaw zboża początkowo wynosiło 20 milj. 700 tys. zł., obecnie zaś spadło do 8 milj. 250 tys. zł. W czerwcu przypada ostatnia rata spłaty tej pożyczki. Kredyty te nie zadowoliły rolników, przyprawiły ich nawet o straty.

Wywóz zbóż. W marcu b. r. wywieziono z Polski zagranicę 33 tys. 900 cent. pszenicy, 722 tys. cent. żyta, 147 tys. cent. owsa, 20 tys. cent. jęczmienia. Wywóz żyta i pszenicy znacznie zwiększył się w porównaniu do lutego br.

Wywóz produktów mięsnych. Miesiąc marzec okazał się rekordowym pod względem wywozu produktów mięsnych. Eksport wyniósł 200 tys. kg., co stanowi wzrost o 61 procent w zestawieniu z poprzednim miesiącem. Zwłaszcza wywóz przetworów mięsnych wędzonych zwiększył się, przedewszystkiem szynek w puszkach. Wywóz kierował się do Belgji, Afryki, Ameryki.

Ściąganie opłat pastwiskowych. Opłaty za prawo korzystania ze wspólnych pastwisk będących t. zw. „dobrem gminnem", stanowią rodzaj danin publicznych (komunalnych) i jako takim służy przywilej egzekucji administracyjnej. Od czasu złączenia egzekucji administracyjnej w ręku władz skarbowych, do egzekwowania omawianych opłat powołane są Urzędy Skarbowe. Wyjaśniło to Min. skarbu zarządzeniem z dnia 27. X. 34 r.

Produkcja mleka w Polsce. Główny Urząd Stat. oblicza roczną produkcję mleka w Polsce na blisko 9 miljardów litrów. Z tego gospodarstwa mniejsze (do 50 ha) produkują 8 miljardów 174 milj. litrów, gospodarstwa obszarnicze zaledwie 804 milj. litrów. Wypada u nas 300 litrów mleka rocznie na głowę ludności.

Ceny ziemi w Wielkopolsce. W czasie przetargów ziemi w Wielkopolsce w r. 1934r cena ziemi kształtowała się następ.: najniższa cena uzyskiwana w przetargu za 1 hektar ($1^3/_4$ morgi) wynosiła 400 zł., najwyższa zaś 1750 zł.

Usztaltowanie się cen rolniczych. Na rynkach światowych nadal trwa zwyżka cen zbóż. W Europie również zboże drożeje. Pociągnie to za sobą zwyżkę cen w Polsce. W kraju sytuacja na rynkach zbożowych uległa lekkiej poprawie. Wyka, peluszka, mocna. Na rynku produktów zwierzęcych notują ceny jeszcze słabe, w Krakowie cielęta nieznacznie zwyżkowały, masło podrożało, jaja nieco potaniały.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 15.25—15.50; pszenica 19.25—19.50; jęczmień 16—16.50; owies 16.25—16.75; mąka razowa 24—24.50. **Na targu** płacono: 1 litr mleka niezbieranego 18—20 gr.; 1 kg. sera krowiego 0.80—1 zł.; 1 kg. masła zwycz. 3—3.20 zł.; jaja szt. 5—6 gr.; 1 kg. cebuli 25—30 gr.; 1 kg. ziemniaków 8—10 gr.; kura żywa 3—5 zł.; bita 2.50—4 zł.; kaczka 3—5 zł.; gęś 4—8 zł. **Ceny zwierząt** za 1 kg. ż. wagi: krowy 30—67 gr.; jałówki 41—69 gr.; cielęta 50—80 gr.; świnie 55—80 gr. **Ceny koni**: pociągowe lekkie 150—400 zł.; poc. ciężkie 300—500 zł.; rzeźne 30—90 zł. **Dolar** 5 zł. 30 gr., frank fr. 35 gr.

Kształtowanie się cen rolniczych. Na rynkach zagranicznych **nastąpiło ostanio osłabienie cen pszenicy, żyto bez zmiany. W Polsce** wzmocniły się **ceny zbóż, zwłaszcza żyta, owsa, jęczmienia. Podrożały pasze, przedewszystkiem siano.** Reszta bez zmiany.

Wincenty Kuglin

Trzebinia miasto kominów

(reportaż).

Trzebinia to bardzo sympatyczne miasto fabryczne o specyficznym wyglądzie. Samo położenie Trzebini jest malownicze i pełne nieprzepartego uroku, porywające swoją urodą i urodą pięknych trzebinianek. Darujcie kochane trzebinianki, że mnie nie znacie, ale właściwie dlatego obdarowuję was moim zachwytem, jak wiązanką kwiatów kwietniowych. Żywot reportera dziennikarskiego jest niewdzięczny i ciężki, jak trzebińskie „dryndy" odwożące gości od stacji kolejowej w różnych kierunkach miasteczka. Za 50 gr. taki woźnica semicki pojedzie godzinami, aby tylko zarobić — a reporter musi jechać, gdyż z wiosną od stacji kolejowej do Starej Trzebini niepodobna się dostać, chyba drogą powietrzną. Trzebinia nie zna prawie dróg; to znaczy nie wiadomo, gdzie jest jezdnia, a gdzie chodnik, wszystko bowiem tonie w czarno-rudawem błocie.

Nic więc dziwnego, że panny nawet przystosowane są odpowiednio do terenu. Mocne są i nie używają lakierów.

Zato Trzebinia jest „szlagierowem" miastem. W każdym domu harczą, warczą, wyją i wzdychają płyty gramofonowe najnowszemi przebojami ze słowami Własta. Trzebinia jest miastem wesołem zasadniczo i romantycznem, mimo, że dzisiaj kryzys dużo rzeczy pozmieniał i osmucił twarze.

Rozmawiam przygodnie z jednym z obywateli trzebińskich, jak się tu powodzi ludiom? Hm — (zamyślił się). Wie Pan! Jak się tu ludziom powodzi?! Różnie. Są tacy, którym jest nie źle, ale takich to nie jest dużo. To tylko ci urzędnicy, co to pensje biorą, ale reszta to biedota. W samej Trzebini, jeśli mieszka nie mając pensji, ani kawałka pola, to dziad wierutny. Dawniej żyło się tylko z pracy rąk. Co się w fabrykach zarobiło to się przyniosło do domu i było dla siebie i dzieci chleba dość. A dziś! Cóż z tych kominów, które sterczą po całej Trzebini? Patrz pan — jest wtorek — kominy nie dymią. Panie — (przysłonił oczy) pana to nie obchodzi dużo, bo pan jest tu i pojedzie, ale my robotnicy tych fabryk, wyglądamy z dnia na dzień, czy też którego ranka nie zadymią wszystkie kominy, a na stole znajdzie się kromka chleba. A tu nic i nic.

Tak więc z kilku słów ciężkich, jak grad i piekących, które serce krają w kawały domyśliłem się ciężkiej rozpaczy tych bez pracy ludzi.

Miasto fabryczne to utrzymanie dla tysięcy rodzin, kiedy fabryki dymią lasem kominów, a grobem kiedy kominy zamkną nieruchomo paszczę, warsztaty opustoszeją, tylko w bramie stoi znużony stróż, aby do reszty nie rozkradziono fabryki.

A mieszkańcy Trzebini to prawie sami robotnicy — nie biorąc oczywiście pod uwagę, że połowa przeszło Trzebini mają w posiadaniu żydzi. Trzebinia jest zażydzona w okropny sposób. Wszystkie sklepy żydowskie, wszystkie kioski żydowskie i wogóle wszystko żydowskie. Żydzi są kastą panującą w Trzebini i popieraną przez obywateli mocno. Nie wiem więc, czy z tego powodu, zawiązał się związek żydowski, który stara się o przetransportowanie żydków trzebińskich tam gdzie cytryna dojrzewa, aż do matki Palestyny. Owszem, nic nie mamy naprzeciwko, i byłoby napewne racjonalną rzeczą odżydzić nasze ośrodki przemysłowe.

Związków zresztą w Trzebini jest ogromna ilość i mam wrażenie, że ideologje mają albo pokrewne, albo wogóle pomieszane. Sodalicja naprzykład prosiła niedawno o współpracę ze „Strzelcem", „Strzelec" z „Legjonem Młodych" a „Legjon Młodych", „z Harcerzami"(?) itd.

W każdym razie najoryginalniejszym związkiem jest komunizujący „Legjon Młodych", który pragnie rozwiązać wszystkie związki trzebińskie, w myśl swoich rewolucyjnych zasad, a wprowadzić kolektywizację etc. Głoszą z „Legjonu Młodych" hasła mniej więcej tego pokroju, że kościół jest „międzynarodówką", że działa na szkodę państwa itp. Można pęknąć ze śmiechu. Dziwić się tylko należy, że miarodajne czynniki w Trzebini tolerują ten Związek wprowadzający ferment w dusze nieuświadomionych ludzi.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8·— zł. — półroczna 4·— zł kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej	Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.